

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 3 (51)
MARZEC 1995



WALNE ZGROMADZENIE SRR

Kolejne, szóste już Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa odbyło się 7 marca. Jego ciąg dalszy, ze względu na brak quorum w pierwszym terminie, nastąpi w kwietniu. Wówczas, już bez względu na ilość obecnych członków, podejmowanie uchwał będzie prawomocne. Pilne wezwanie do Moskwy na negocjacje w sprawie łowisk Morza Ochockiego uniemożliwiło wzięcie udziału w obradach dyrektorom przedsię-

Dokończenie na str. 2

WALNE ZGROMADZENIE SRR

dokończenie ze str. 1

biorstw połowów dalekomorskich, w tym również prezesowi Stowarzyszenia Włodzimierzowi Kłosińskiemu.

Mimo tych perturbacji Walne Zgromadzenie było miejscem ciekawej, a chwilami emocjonalnej, dyskusji i wymiany poglądów. Obrady bardzo sprawnie poprowadził dyrektor Jerzy Surowiec z PPIUR "Kuter" w Darłowie. Pod nieobecność prezesa sprawozdanie zarządu Stowarzyszenia z działalności w 1994 roku przedstawił jego sekretarz Stanisław Michalski, który omówił również wnioski wypływające ze spotkania rybaków i przetwórców, odbytego 20 lutego br. Ze sprawozdaniem komisji rewizyjnej i propozycją udzielenia absolutorium zarządowi wystąpił jej przewodniczący Zbigniew Flasiński.

Kierownictwo Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej reprezentował dyrektor Departamentu Rybołówstwa Morskiego dr Jerzy Kleniewski. Omówił sytuację i problemy rybołówstwa widziane z pozycji Ministerstwa. Dyr. Kleniewski powrócił do Ministerstwa w październiku ubiegłego roku, obejmując funkcję szefa Departamentu. Przypomnieć należy, że był członkiem założycielem naszego Stowarzyszenia, a sprawy rybołówstwa są mu doskonale znane.

W wystąpieniach i dyskusji na temat naszego rybołówstwa dalekomorskiego stwierdzono, że stoi ono przed wyzwaniem, które stwarza walka między wielkimi organizacjami polityczno-gospodarczymi o podział wpływów i związany z tym zamiar rewizji prawa morza. Wchodzenie w kooperację z państwami nadbrzeżnymi następować będzie pod warunkiem zgody na poniesienie dodatkowych kosztów z tym związanych, zarówno ze strony samych firm połowowych jak i struktur rządowych. Przypomniano również, że dostęp do łowisk Morza Ochockiego jest problemem politycznym.

W kwestiach dotyczących rybołówstwa bałtyckiego oraz organizacji skupu ryb i gromadzenia zapasów wystąpiły wyraźne różnice zdań między przedstawicielem Ministerstwa a pozostałymi dyskutantami. Jedną z nich doty-

czyła opracowania Morskiego Instytutu Rybackiego, zleconego przez Komitet Badań Naukowych, a przedstawiającego propozycje rozwiązań wymagających interwencji państwa w postaci dopłat do cen śledzi dla zwiększenia atrakcyjności ich połowów, lub redukcji floty połowiącej na Bałtyku i płacenia rekompensat rybakom za wycofanie jednostki na wzór Unii Europejskiej. Propozycje te nie znalazły uznania w Ministerstwie, o czym zebrani zostali poinformowani z równoczesnym przyrzeczeniem opublikowania oficjalnego stanowiska Ministerstwa w "Wiadomościach Rybackich". Drugą, wyraźnie sporną kwestią było powołanie Agencji Rynku Rybnego jako struktury zajmującej się w imieniu państwa, na wzór Agencji Rynku Rolnego, sprawą organizacji skupu ryb i gromadzenia ich zapasów. Potrzeba powołania takiej instytucji była postulowana przez kilka organizacji, także przez nasze Stowarzyszenie, jednak rozpoczęte w tym kierunku działania Ministerstwa zostały w pewnym momencie wstrzymane. Informacji o przyczynach zaniechania tych działań, jak i oficjalnego stanowiska Ministerstwa żadna z postulujących organizacji nie otrzymała. Wyrażano też obawy, że uzyskane przez Ministerstwo z budżetu środki na dopłaty do oprocentowania kredytów na skup i gromadzenie zapasów nie zostaną w sezonie śledziowym wykorzystane. Podkreślano też potrzebę stworzenia mechanizmów gwarancji państwa, pozwalających na wykorzystanie potencjału chłodniczego, będącego w dyspozycji przedsiębiorstw o złej kondycji finansowej i przez to pozbawionych dostępu do kredytów preferencyjnych.

Innymi kwestiami budzącymi kontrowersje, tym razem między rybakami a innymi dyskutantami, była tzw. szara strefa i opłacalność działalności połowowej na Bałtyku. Niektórzy z dyskutantów zarzucali rybakom ucieczkę w szarą strefę nieewidencjonowanych połowów, co dezorganizuje rynek, uniemożliwia naukowcom właściwą ocenę zasobów rybnych i prowadzi do innych negatywnych konsekwencji. Rybacy bronili się twierdząc iż są to sporadyczne przypadki, a na połowach nikt fortu-

ny nie zdobył. Ucieczka w szarą strefę może być spowodowana zbyt niskimi kwotami połowowymi dorsza, stanowiącego główne źródło ich utrzymania. O kondycji finansowej rybaków świadczyć może starzejąca się flota, a wyjątki dotyczyć mogą tych bardziej zaradnych.

Poruszano też szereg innych spraw, dotyczących między innymi legislacji rybackiej, portów rybackich, promocji spożycia ryb, niektórych wniosków wpływających ze spotkania rybaków i przetwórców, konsekwencji przystąpienia do Unii Europejskiej i potrzeby zorganizowania się dla obrony naszych interesów w konfrontacji z jej protekcyjnym oraz czekających nas negocjacji w sprawie umowy rybackiej.

Wiele wypowiedzi wyrażało troskę o sytuację finansową Stowarzyszenia, jego skuteczność, zwiększenie liczby członków i poszukiwanie nowych form działania. Należałoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego stowarzyszenie się jest tak popularną na Zachodzie formą zorganizowanego działania, a u nas z takim trudem zdobywa teren. Znamienne było stwierdzenie dyrektora Kleniewskiego o niespełnieniu jego oczekiwań wobec Stowarzyszenia, które jego zdaniem nie potrafiło zintegrować środowiska rybackiego, w którym rybacy, przetwórcy i handlowcy są wobec siebie konkurencyjni, dominują interesy partykularne a zapomina się o interesach wspólnych. Jeśli dodać do tego, że według słów dyrektora nie powinniśmy zbyt wiele oczekiwać od Departamentu z uwagi na możliwości jakimi dysponuje, to nie pozostaje nic innego jak uporczywie dążyć do poprawienia współpracy nie tylko w samym środowisku rybackim, ale też na linii Stowarzyszenie - Departament, w imię realizacji statutowych celów i wierząc, że będzie to możliwe. Niestety, Stowarzyszenie może jedynie pełnić rolę opiniodawczą środowiska rybackiego na użytek organów władzy państwowej, zgłaszać wnioski i postulaty, nie ma natomiast mocy wykonawczej. O tym muszą wszystkie strony zainteresowane współpracą pamiętać. Tak więc uchwała Walnego Zgromadzenia ma moc wiążącą jedynie dla członków Stowarzyszenia, dla pozostałych jej nie ma. Zgłaszając wniosek czy postulat pod adresem organów władzy państwowej, Stowarzyszenie może liczyć tylko na życzliwość i dobrą wolę, że zostanie on rozpatrzony, wykorzystany a odpowiedź udzielona. W państwie demokratycznym powinno to być normalną, dobrą praktyką.

SJM

ŚLEDŹ

to bardzo
dobra ryba

Zwłaszcza w sytuacji, kiedy na Bałtyku dorsz jest poważnie limitowany, natomiast kwoty połowowe na śledzia są wykorzystywane zaledwie w około 40%, może właśnie tutaj leży przyszłość rybołówstwa.

Surowiec

Ceny surowca rybacy ustalają przede wszystkim na podstawie kosztów połowów oraz popytu na rybę. Flota kutrowa jest przestarzała, toteż duże są koszty remontów i napraw. Nie ma dogodnych kredytów na renowacje, a także na eksploatację. Rybacy zmuszani są do pobierania zaliczek od odbiorców przed wyjściem w morze, gdyż nie stać ich na zakup paliwa i eksploatację statków. Popyt na rybę nie ma znaczącego wpływu na ceny ryb, gdyż jedyną istniejącą giełdą rybną jest giełda we władysławowskim "Szkunerze". Potencjalni odbiorcy śledzi, czyli przetwórcy prywatni uważają się, iż zmuszani są do importowania śledzi z następujących powodów:

- 1/ nieregularność dostaw ryb i niestowarność rybaków,
- 2/ brak śledzi w czasie, gdy rybacy potawiają dorsze,
- 3/ brak śledzi w okresie sztormów,
- 4/ brak surowca wstępnie obrobionego i sortowanego.

Popyt

Trudną sprawą jest określenie popytu, jakiego zgłaszają gospodarstwa domowe na ryby, tym bardziej na śledzie. Szacuje się, iż dostawy na rynek krajowy wynoszą około 160 tys. ton ryb i przetworów rybnych, ale nie należy tego utożsamiać z popytem, który w różnych częściach kraju, zwłaszcza w centralnej i wschodniej Polsce znacznie przewyższa podaż. Biorąc pod uwagę fakt, iż połowy śledzi w naszym kraju wynoszą około 50 tys. ton, import około 30 tys. ton, a eksport 18 tys. ton, należy przypuszczać, iż około

62 tys. ton tego gatunku ryb i jego przetworów trafia na nasz rynek.

W preferencjach konsumentów na pierwszym miejscu znajdują się filety. Należy jednak zauważyć, iż mowa tu o wszystkich gatunkach ryb, a śledź bałtycki bardzo rzadko występuje pod postacią fileta świeżego. Drugie miejsce w preferencjach społeczeństwa zajmują ryby wędzone. W tej grupie śledź odgrywa pewną rolę, choć nie jest to rola istotna. Śledź wędzony pozostaje daleko w tyle za popularną makrelą, drogiem łososiem i pstrągami czy nawet tanim szprotem. Szacuje się, iż jedynie 1 tys. ton rocznie tego produktu trafia na rynek. Na kolejnym miejscu w preferencjach konsumenckich znalazły się konserwy. Śledź wraz ze szprotem stanowią podstawowy surowiec w tej grupie asortymentowej. Popyt na konserwy jest raczej stały i nasila się w miesiącach wakacyjnych, a konserwy rybne z powodzeniem konkurują z konserwami mięsnymi przede wszystkim ceną. Na czwartym miejscu wśród preferencji znalazły się ryby całe i patroszone. Około 60% gospodarstw domowych kupuje śledzie świeże, 38% gospodarstw nie spożywa ich, natomiast aż 75% respondentów zadeklarowało wzrost spożycia śledzi świeżych w sytuacji, gdyby ich oferta rynkowa była bogatsza niż obecnie. Kolejne miejsca w preferencjach zajmują ryby solone i marynaty. O ile wśród ryb solonych podstawowy surowiec stanowią śledzie dalekomorskie, to w przypadku marynat znaczny procent wykorzystywanego surowca to śledzie i szproty z Bałtyku. Na ostatnim miejscu znalazły się wyroby garmażeryjne. Należy mieć jednakże na uwadze fakt, iż dla respondenta wyrób garmażeryjny oznacza

najczęściej rybę smażoną w barach szybkiej obsługi. Natomiast oferowany przez firmy bogaty wachlarz różnego rodzaju sałatek rybnych, płatów śledziowych w śmietanie czy w majonezie, koreczków, rolmopsów itd. cieszy się bardzo dużym popytem.

Biorąc pod uwagę różne gatunki, śledź uplasował się na trzecim miejscu w kolejności preferencji po dorszu i pstrągu, ale przed morskimi, szprotem i mintajem.

Popyt ze strony odbiorców zbiorowych, czyli restauracji i innych zakładów jest w Polsce bardzo mały. Jest bardzo niewiele restauracji rybnych czy chociażby specjalizujących się w daniach rybnych. Żywnienie zbiorowe zagospodarowuje około 10% ryb i przetworów rybnych, ale zdecydowanie nie jest to śledź bałtycki. Restauracje serwują głównie dania z pstrągów i sandaczy, a jeśli nawet oferują dania typu śledź opiekany w cieście, to składnikiem podstawowym takich potraw jest surowiec dalekomorski. W barach szybkiej obsługi oraz w sezonowych smażalniach ryb oferuje się natomiast przede wszystkim dorsze i ryby płaskie.

Popyt na śledzie do celów niekonsumpcyjnych w naszym kraju istnieje, skoro jest zainteresowanie importem mączki rybnej. Niestety, produkcja tego asortymentu maleje. Jest to spowodowane tym, iż produkcja firm państwowych generalnie spada, natomiast firmy prywatne najczęściej nie dysponują kapitałem niezbędnym do uruchomienia produkcji mączki rybnej.

Struktura produkcji

Aby poznać produkcję według asortymentów, przyjrzyjmy się najpierw poszczególnym sektorom.

a/ Produkcja sektora państwowego według grup towarowych przedstawia się następująco:

- 1/ konserwy – około 9 tys. ton, z czego około 6 tys. ton to konserwy ze śledzi bałtyckich,
- 2/ marynaty – 5 tys. ton, produkowane przez przedsiębiorstwa bałtyckie, a ze śledzi około 3 tys. ton,
- 3/ ryby wędzone – 0,4 tys. ton, ale nie są to śledzie,
- 4/ ryby solone – poniżej 1 tys. ton, przy czym z pewnością nie są to śledzie bałtyckie,
- 5/ filety – 66 tys. ton, z czego około 3 tys. ton zostało wyprodukowanych przez przedsiębiorstwa bałtyckie, a więc można przypuszczać, iż ilość filetów ze śledzi bałtyckich wynosi około 2 tys. ton,
- 6/ ryby całe i patroszone, świeże – 23 tys. ton, z czego śledzie stanowią około 7 tys. ton.

Ogółem w sektorze państwowym produkuje się około 150 tys. ton ryb i przetworów, z czego około 18 tys. ton powstaje ze śledzi bałtyckich.

b/ Przedsiębiorstwa sektora spółdzielczego stopniowo ulegają likwidacji.

8 spółdzielni produkuje przede wszystkim konserwy – około 10 tys. ton, z czego duża część to konserwy ze śledzi (7 tys. ton).

c/ W sektorze prywatnym całkowita produkcja wynosi około 100 tys. ton ryb i przetworów, a z punktu widzenia asortymentów przedstawia się następująco:

1/ konserwy – około 21 tys. ton, z czego około 70% stanowią konserwy ze śledzi (około 15 tys. ton),

2/ marynaty – około 20 tys. ton, z czego znakomita większość to marynaty śledziowe, około 17 tys. ton,

3/ ryby wędzone – około 20 tys. ton, w tym przede wszystkim makrele oraz ryby słodkowodne, śledzi bałtyckich wędzi się około 1 tys. ton,

4/ ryby solone – około 15 tys. ton, w tym bardzo mały procent śledzi bałtyckich – około 1 tys. ton,

5/ filety – około 6 tys. ton, z czego śledzi bałtyckie stanowią około 1 tys. ton,

6/ ryby całe i patroszone – około 15 tys. ton, są to ryby bałtyckie, w tym śledzie około 3 tys. ton.

Produkcja grup towarowych w 1993 roku w poszczególnych sektorach ze szczególnym uwzględnieniem produktów ze śledzi bałtyckich przedstawiona została w tabeli.

Podsumowując, w Polsce produkuje się wyroby ze śledzi w następujących ilościach: konserwy – 28 tys. ton, marynaty – 20 tys. ton, ryby wędzone – 1 tys. ton, ryby solone – 1 tys. ton, filety – 2 tys. ton, ryby całe i patroszone – 10 tys. ton. Łączna ilość śledzi bałtyckich i wyrobów z tego gatunku ryb produkowana w kraju wynosi około 62 tys. ton.

Eksport

Ogółem eksport ryb i przetworów w roku 1993 wyniósł około 40 tys. ton ryb, przy czym najwięcej eksportowaliśmy do Niemiec (21,5 tys. ton). Biorąc pod uwagę klasyfikację asortymentową, największy procent całego eksportu stanowiły konserwy – 23,6 tys. ton. Wspomniano już, iż w produkcji konserw śledzie są jednym z podstawowych surowców. Tak więc można

szacować, iż około 12 tys. ton śledzi w postaci konserw trafia na eksport oraz około 6 tys. ton pod inną postacią.

Import

Ogółem w 1993 roku zaimportowaliśmy 155 tys. ton ryb i przetworów rybnych. Spośród 75 tys. ton ryb świeżych i mrożonych około 16,5 tys. ton stanowiły śledzie mrożone, co sugeruje, iż były to śledzie dalekomorskie, natomiast 4 tys. ton stanowiły śledzie świeże. Drugą grupę stanowiły filety i mięso rybne: tu filety świeże ze śledzi stanowiły 12 tys. ton, filety dalekomorskie niecały 1 tys. ton, natomiast 28,5 tys. ton stanowiło mięso mrożone ze śledzi. Import śledzi solonych wynosi około 3 tys. ton, jednakże przede wszystkim są to śledzie dalekomorskie. Poważną grupę towarów importowanych stanowią marynaty. Spośród około 15 tys. ton marynat importowanych do Polski, 10 tys. ton stanowią śledzie marynowane, filety pokryte panierką, zasmażane.

Dystrybucja

Podstawową barierą wzrostu konsumpcji jest mała ilość punktów sprzedaży ryb. Analizując sieć detaliczną należy stwierdzić, iż sklepy specjalistyczne znajdują się przede wszystkim w miastach nadmorskich, tam gdzie dostęp do surowca i produktów gotowych jest najłatwiejszy, oraz w dużych aglomeracjach miejskich. W małych miasteczkach i na wsiach wyroby o długim terminie spożycia sprzedaje się w sklepach spożywczych, natomiast sklepów rybnych po prostu nie ma. Handel obwoźny zanika ze względu na nieprzestrzeganie zasad higieny przez sprzedawców i niespełnianie warunków sanitarnych. Jednakże konsument nie jest zadowolony z tego faktu, gdyż zachodzą bardzo znaczące różnice w cenach: na przykład śledź na giełdzie rybnej kosztuje w granicach od 3 do 7 tys. zł, w handlu obwoźnym – od 5 do 10 tys. zł, a w sklepach – od 10 do 20 tys. złotych.

Perspektywy wzrostu konsumpcji śledzi

Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia w dziedzinie reklamy i marketingu. Więcej uwagi powinno się poświęcać w środkach masowego przekazu sposobom przygotowywania różnych potraw ze śledzi. Ukazała się na rynku książka Hanny Szymanderskiej pt.: "100 potraw ze śledzia", gdzie można znaleźć najróżniejsze sposoby wykorzystywania tego gatunku. Większa ilość takich pozycji mogłaby wpłynąć na wzrost spożycia. Ponadto powinno być więcej potraw ze śledzi w punktach szybkiej obsługi, w mini barach. Można by wykorzystać istniejący w Polsce trend do spożywania szybkich potraw w stylu zachodnim, typu Kentucky FC, McDonald, czy Pizza Hut i stworzyć sieć restauracji rybnych np. McFish. Także bardzo istotną sprawą jest cena produktu: produkty ze śledzi powinny być bardziej tanie, tak aby konkurowały z powodzeniem nie tylko z produktami mięsnymi, ale i z produktami z innych gatunków ryb.

Perspektywy wzrostu produkcji

Połowy śledzi mogłyby wzrosnąć przede wszystkim, gdyby nastąpiło istotne obniżenie kosztów połowów. Można by to uzyskać w przypadku relatywnego obniżenia cen paliwa dla rybaków. Można by wprowadzić, za przykładem krajów skandynawskich, ceny minimalne na śledzie, co gwarantowałoby rybakom odbiór połowów. Ale do tego celu niezbędny jest kapitał, którego w kraju brak. Niezbędne są chłódnie do tworzenia zapasów, a przede wszystkim łatwo dostępne kredyty preferencyjne, umożliwiające zarówno rybakom, jak i producentom tworzenie zapasów. Ze strony przetwórców konieczne jest lepsze zagospodarowanie surowca poprzez wytwarzanie coraz to nowszych, bardziej różnicowanych i coraz lepszych produktów oraz poprzez spełnianie oczekiwań konsumentów.

Grażyna Aguirre

Produkcja grup towarowych w poszczególnych sektorach w 1993 r. (tys. ton)

Asortyment	Przedsiębiorstwa państwowe		Przedsiębiorstwa spółdzielcze		Przedsiębiorstwa prywatne		Razem	
	ogółem	śledzie*	ogółem	śledzie	ogółem	śledzie	ogółem	śledzie
Konserwy	0	6	10	7	21	15	40	28
Marynaty	5	3	0	0	20	17	25	20
Ryby wędzone	0,4	0	0	0	20	1	20,4	1
Ryby solone	1	0	0	0	15	1	16	1
Filety	66	1	0	0	6	1	72	2
Ryby całe, patrosz.	23	7	0	0	15	3	38	10
Razem	104,4	17	10	7	97	38	211,4	62

*Wylącznie śledzie bałtyckie, dane szacunkowe.

Ogromna większość dotychczasowych publikacji poświęconych zarządzaniu rybołówstwem ukierunkowana była na opracowanie względnie optymalnej wielkości połowów danego gatunku ryb, które zapewniłoby z jednej strony maksymalne zyski rybakom, a z drugiej nie naruszałoby istniejącej równowagi między stanem zasobów danego gatunku i możliwościami jego reprodukcji. Takie podejście do problemu zarządzania rybołówstwem wynikało m. innymi z faktu, że badaniem tym zajmowali się głównie biolodzy, a nie ekonomiści i specjaliści z innych dyscyplin naukowych. Opublikowana w ubiegłym roku praca zbiorowa pod wymownym tytułem: "Samozarządzanie w światowym rybołówstwie: lekcje dla współczesnego zarządzania rybołówstwem" pod redakcją C.L. Dyersa i J.R. Mc Goodwina zawiera opis tradycyjnych metod zarządzania rybołówstwem w wybranych krajach świata (tzw. samozarządzanie przez społeczność rybackie – folk management dosłownie oznacza "zarządzanie ludowe"), a także państwowego systemu zarządzania rybołówstwem oraz analizę systemu mieszanego. Na ogólną liczbę 11 rozdziałów (poza przedmową, wprowadzeniem i wnioskami końcowymi), aż 7 rozdziałów zawiera analizę i ocenę konkretnych przykładów samozarządzania rybołówstwem w takich krajach jak Stany Zjednoczone, Kanada i Norwegia. W pozostałych rozdziałach przedstawione zostały systemy zarządzania rybołówstwem w Meksyku, Republice Dominikany, Wenezueli i na Wyspach Dziewiczych. Autorami omawianej pracy są specjaliści z nauk społecznych z Australii, Kanady, Norwegii i Stanów Zjednoczonych. Większość z nich znana jest z licznych prac poświęconych warunkom pracy rybaków oraz specyfice wykonywanego przez nich zawodu. Jeden z redaktorów tej pracy, Profesor J.R. McGoodwin opublikował wcześniej książkę pt.: "Kryzys w światowym rybołówstwie: ludzie, problemy i polityki". Zarówno w tej książce, jak również w omawianej pracy zbiorowej główny nacisk położono na interesy ludzi – tj. rybaków i małych społeczności żyjących wyłącznie z rybołówstwa. Mniejszą uwagę poświęcono stworzeniu warunków zachowania równowagi w zasobach ryb, skorupiaków i głowonogów. Tymi ostatnimi sprawami zajmowali się i nadal zajmują się biolodzy i ci menedżerowie firm rybackich, którzy wiedzą prawie

Dylematy

zarządzania rybołówstwem

- ryby albo ludzie?

wszystko o rybach i ich środowisku naturalnym, natomiast prawie nic o rybakach. W ostatnich kilku latach do prac nad wynalezieniem względnie optymalnego systemu zarządzania rybołówstwem dołączyli ekonomiści, którzy z kolei posiadają niewielką wiedzę o rybakach i metodach połowu ryb.

Trudno więc się dziwić, że dotychczasowe wyniki tych poszukiwań są bardzo skromne. Ekonomiści bowiem przyzwyczajeni są do analizowania wszystkich zjawisk i procesów w kategoriach nakładów i wyników. Starają się więc wykazać, ile ryb można w sposób optymalny odłowić w danym akwenie i ile należałoby przeznaczyć na ten cel środków, tzn. ile wystarczyłoby wydać na dany akwen kutrów lub trawlerów z odpowiednio rozdzielonymi kwotami połowowymi, aby połowy te były rentowne. Nie chodzi im więc o mniej lub bardziej "sprawiedliwą" alokację kwot połowowych i praw połowu między wszystkich rybaków, lecz o ekonomicznie uzasadnioną (odpowiednio wysoką stopą zysku i poziomem dochodów) alokację tych kwot między wybraną liczbą kutrów, które miałyby zatrudnienie w ciągu całego roku i mogłyby z zyskiem odłowić przyznaną im ilość ryb.

Z kolei inne stanowisko reprezentują zwolennicy bardziej "społecznego", a nie "biologiczno-ekonomicznego" podejścia do spraw regulacji wielkości dopuszczalnych połowów i alokacji kwot połowowych tylko dla najbardziej efektywnych jednostek (nowoczesnych, superwydajnych kutrów). Otóż gdyby z wyliczeń wynikało *explicite*, że na danym akwenie wystarczy

eksploatować tylko 10 trawlerów ze 100 rybakami, to zdaniem "ekonomistów społecznych" i socjologów – należałoby raczej przydzielić odpowiednie kwoty połowowe indywidualnym rybakom, aby setki, a nawet tysiące z nich mogły zarabiać na swoje utrzymanie dzięki odławianiu tych samych zasobów ryb za pomocą znacznie mniej nowoczesnych i wydajnych metod, tj. za pomocą sieci stawnych, wężerzy i innego sprzętu. Nie jest przy tym ważne, że o wiele trudniej byłoby przydzielać i kontrolować wykorzystywanie kwot połowowych przez setki czy tysiące rybaków (w porównaniu do 10 trawlerów), jak również nie jest najważniejsza niska stopa rentowności (zysku) takiego drobnego rybołówstwa, nieporównywalnie mniej wydajnego od rybołówstwa przemysłowego. Podobne zresztą różnice w stopie zysku występują w rolnictwie między tzw. gospodarstwami ekologicznymi, nie korzystającymi z takich zdobyczy postępu naukowo-technicznego jak nawozy sztuczne, pestycydy, herbicydy a gospodarstwami tradycyjnymi w pełni zmierzonymi i schematyzowanymi.

Dla ukierunkowanego tylko na maksymalizację zysku menedżera firmy rybackiej czy państwowego urzędnika odpowiedzialnego za zarządzanie rybołówstwem wszystko, co jest mało wydajne i nieefektywne, powinno zostać jak najszybciej zlikwidowane i zastąpione innymi, bardziej efektywnymi formami (np. rybacy indywidualni powinni sobie poszukać innego bardziej zyskowego zajęcia, a na ich tradycyjne akweny wystarczyłoby wpuścić 10 dużych trawlerów i byłoby "po całej sprawie"). Przeciwnie

wny pogląd wyrażają bardziej "społecznie ukierunkowani" administratorzy rybołówstwa i – co w pełni zrozumiałe – przedstawiciele samych rybaków.

Ogólnie rzecz biorąc przedstawiciele nauk społecznych, socjolodzy i bardziej uczuleni na problemy społeczne ekonomiści przykładają więcej wagi do aspektu ludzkiego w systemie zarządzania rybołówstwem. Ich zdaniem zarządzanie powinno w pierwszej kolejności uwzględniać interesy i styl życia ludzi żyjących w danym środowisku i utrzymujących się z rybołówstwa. Dopiero w drugiej kolejności powinno się uwzględnić kwestię utrzymania na odpowiednim poziomie zasobów ryb i uwarunkowania makroekonomiczne. Dotychczasowe systemy zarządzania rybołówstwem w wielu krajach świata są dziełem biologów, ekonomistów, menedżerów-technokratów i polityków. Dlatego nie uwzględnia się u nich w takim stopniu, w jakim jest to konieczne, interesów ludzi żyjących z uprawiania tradycyjnego, a nie wysoce uprzemysłowionego, nasyconego wysoką technologią rybołówstwa.

Inna sytuacja istnieje w tych krajach, gdzie utrzymują się na pewnych obszarach silne wspólnoty rybaków, które same zarządzają rybołówstwem. Tego rodzaju system określa się w języku angielskim mianem "folk management" lub "self-management". Nie można jednak takiego systemu utożsamiać, z wielu zresztą względów, z optymalnym lub idealnym systemem zarządzania rybołówstwem. Takie idealne systemy spotkać można tylko na kartach niektórych podręczników zarządzania, a nie w rzeczywistości. W realnym świecie mamy zwykle do czynienia – z wyjątkiem nielicznych już państw komunistycznych – z kompromisowymi rozwiązaniami zawartymi zarówno w systemie opartym na samozarządzaniu, jak również systemie zarządzania narzuconym przez rząd czy też wersji mieszanej obu tych systemów. System taki działa względnie dobrze, jeśli zapewnią mniej lub bardziej sprawiedliwą dystrybucję kwot połowowych i tym samym korzyści płynących z eksploatacji ogólnonarodowego dobra, jakim są zasoby rybiennych stworów morskich.

System zarządzania rybołówstwem przez samych rybaków (folk-management) zakłada, że każdy inny system zarówno dobre elementy i skuteczne narzędzia, jak i złe części skła-

dowe. System ten znajduje się w wielu krajach w fazie upadku pod wpływem presji sił rynkowych. Z kolei zarządzanie rybołówstwem przez państwo może doprowadzić do poprawy stanu rybołówstwa na tych obszarach, gdzie tradycyjne zarządzanie (folk-management) było zbyt słabe. Jednak, jeśli państwowi urzędnicy okażą się osobami mało inteligentnymi, nie rozumiejącymi specyfiki tego działu, którym mają zarządzać lub co gorsza skorumpowanymi, to mogą przyczynić się do zahamowania rozwoju i w konsekwencji upadku rybołówstwa. Z kolei system mieszany, obejmujący współudział rybaków i państwa w zarządzaniu rybołówstwem jest dosyć często stosowanym rozwiązaniem, ale na średnich i niższych szczeblach zarządzania. Trudno jest bowiem w wielu krajach uzgodnić, jakie sprawy związane z zarządzaniem rybołówstwem powinny znajdować się w wyłącznej gestii państwa, a jakie można przekazać samym rybakom.

W wielu częściach omówionej pracy o współczesnych systemach zarządzania rybo-

łówstwem spotkać można następujące wnioski i zalecenia dla praktyki gospodarczej: wszelkie prawa i przepisy powinny być jasne i zrozumiałe oraz powinno się ich przestrzegać; tam gdzie funkcjonuje system samorządzenia, należy go utrzymać i nadać mu moc prawa; należy też rozwijać niesprzające konfrontacji "kanały" komunikowania się między menedżerami (administratorami) i rybakami; strategię zarządzania rybołówstwem powinien uwzględniać nie tylko aspekty biologiczne i ekonomiczne, lecz także elementy socjologiczne, antropologiczne oraz doświadczenie i wiedzę miejscowych rybaków. Wymaga to zarówno sformułowania przyszłościowej wizji rozwoju rybołówstwa w danym kraju, jak i ścisłego współdziałania w realizacji tej wizji przedstawicieli państwa, zawodowych menedżerów, administratorów oraz rybaków i ich organizacji. To ostatnie jest jednak najsłabszym elementem w systemach zarządzania rybołówstwem w wielu krajach świata.

Adam Gwiazda

Flota rybacka byłego ZSRR w krylowym joint-venture

Duże trawlery byłego ZSRR o długości od 80 do 120 m, należące obecnie do Ukrainy i Federacji Rosyjskiej zaangażowały się we wspólne przedsięwzięcie z jednym z przedsiębiorstw chilijskich (Inual Ltd.), którego celem są połowy antarktycznego kryla, przeznaczonego do produkcji pasz dla hodowli ryb, drobiu i bydła.

Chilijski szef tej spółki Max Ratman oświadczył podczas ostatniego odbytego niedawno EXPOPESCA'94 w Santiago, że przedsiębiorstwo jego w oparciu o przetwórnice ładowe w Chile i Peru produkuje corocznie około 200 tys. ton specjalnie komponowanych paszowych mączek rybnych. Trwają także intensywne, wspólne prace badawcze specjalistów chilijskich i rosyjskich w kierunku uzyskiwania produktów mączkowych coraz wyższej jakości, odpowiadających najwyższemu standardom światowemu.

Czynnikiem niesprzyjającym przetwórstwu są bardzo szybko zachodzące zmiany jakościowe w krylu zaraz po jego wydobyciu na pokład statku. To prawdopodobnie sprawiło, że połowy kryla dokonywane dotychczas głównie przez statki Rosji, Ukrainy i Polski, dochodzące w szczytowym roku do około 450 tys. ton spadły obecnie do poziomu około 300 tys. ton rocznie. Statki omawianej tu spółki pracują głównie w oparciu o port chilijski Punta Arenas, poławiając włokiem pelagicznym na otwartych wodach wokół South Georgii i Wysp Falklandzkich. Kryl po złowieniu jest schładzany i poddawany szybkiej obróbce. Pewna jego część jest głęboko mrożona i pakowana według wymogów supermarketowych, a pozostała odtuszczana i pakowana w puszki konserwowe. Końcowym produktem jest mączka, która w hodowli rybnej stanowi bardzo wartościową paszę białkową, a karmione krylem łososie uzyskują mięso o różowym zabarwieniu.

FNI Nr 1/95 HG

Plan rozwoju rybołówstwa w Irlandii

Kolejnym przykładem poparcia rozwoju rybołówstwa przez państwo jest plan rozwoju tego sektora przedstawiony niedawno przez irlandzkiego ministra rybołówstwa H. Coveneya. Rząd irlandzki zamierza przeznaczyć 140 mln funtów irlandzkich dla przemysłu rybnego. Priorytetowymi celami będą wydatki na budowę nowego rybackiego statku badawczego, na wycofanie z eksploatacji starszych jednostek towarzyszących oraz promocję eksportu irlandzkich produktów rybnych. Około 60 mln funtów stanowić będą wypłaty z funduszu kohezyjnego (spójności) Unii Europejskiej, a 16 mln z budżetu państwa i funduszy wypracowanych przez sektor rybny. Oczekuje się, że inwestycje te przyczynią się do stworzenia 2 000 nowych miejsc pracy, głównie w małych przetwórnicy ryb, wykorzystujących w mniejszym stopniu niż duże, automatyzowane zakłady siłą roboczą. Z kolei irlandzka flota rybacka ma zmniejszyć się o 4 tys. GRT. Pewna część pieniędzy przeznaczona jednak zostanie na budowę kilku nowych kutrów rybackich. Jest to niezbędne, ponieważ flota ta posiada głównie statki dosyć stare, a tylko około 2% irlandzkiej floty rybackiej to statki poniżej 5 lat. Część środków przeznaczonych zostanie także na rozwój akwakultury, z której obecnie pochodzi 25% irlandzkiej produkcji ryb. Około 18 mln irlandzkich funtów zainwestowane zostanie w rozbudowę i modernizację portów rybackich, a 30 mln funtów na modernizację zakładów przetwórstwa rybnego.

Eurofish Report 449/95 A.G.

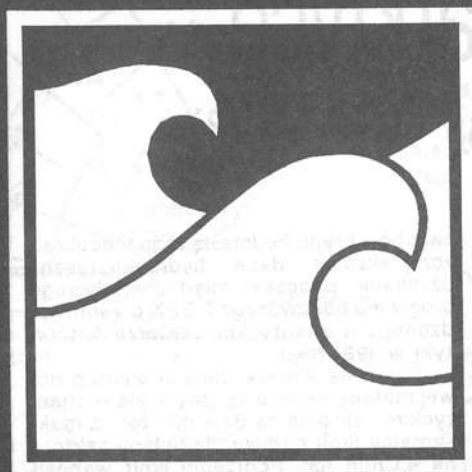
Wyższe połowy ryb w 1993 r.

Dopiero przy końcu listopada 1994 r. FAO opublikowało dokładne dane ilustrujące wielkość światowych wyładunków ryb morskich i produkcji ryb z akwakultury w 1993 r. Wyładunki te wzrosły o 0,8% w porównaniu do roku poprzedniego i osiągnęły wielkość 98,9 mln ton. Przyczyną tego wzrostu było zdaniem ekspertów FAO zwiększenie przez Peru połowów sardeli o 24% oraz dynamiczny rozwój akwakultury w Chinach, gdzie dostawy ryb z tego źródła wzrosły o 10%. Chiny umocniły tym samym swoją pierwszą pozycję na liście największych światowych potęg rybackich, którą kraj ten zajmuje od 1991 roku. W 1993 r. wyładunki ryb morskich i dostawy ryb z akwakultury wyniosły w Chinach 16,5 mln ton, natomiast w Peru 8,4 mln ton. Ten ostatni kraj wysunął się w 1993 r. na drugie miejsce, na trzecie spadła Japonia (8 mln ton), która do niedawna jeszcze była największą światową potęgą rybacką. Na czwartym miejscu znalazły się Stany Zjednoczone (6,5 mln ton), na piątym Chile (6 mln ton), a dopiero na szóstym kraje byłego ZSRR (5,7 mln ton).

Wzrost dostaw ryb szedł w parze z ożywieniem handlu produktami rybnymi. Wartość światowego importu rybnego wyniosła w 1992 r. 45,45 mld dol., a w 1993 r. 46,22 mld dol. Największymi eksporterami ryb i przetworów były kraje rozwijające się, z 46% udziałem w światowym eksporcie. Japonia pozostaje największym importem produktów rybnych (30% światowego importu), a na drugim miejscu znajdują się Stany Zjednoczone (20%). Ten ostatni kraj utracił w 1993 r. swoją pozycję największego eksportera produktów rybnych, którym stała się od tego roku Tajlandia.

Eurofish Report 1994, nr 444 A.G.

ZNAK JAKOŚCI



AQUA

Najlepszy wybór ryb mrożonych.

- ✓ *porcjowane filety naturalne*
- ✓ *porcjowane filety panierowane*
- ✓ *paluszki rybne z fileta*
- ✓ *porcje z krewetek*
- ✓ *filety, tusze, dzwonka*
- ✓ *produkty delikatesowe: krewetki koktajlowe,
jumbo krewetki, koktajl frutti di mare, małże,
omulki, kalmary, łosoś, turbot*

Dal Pesca LTD, ul. Hryniewickiego 8a, 81-340 GDYNIA-Poland
tel. (0-58) 205-152, 276-454, fax (0-58) 207-923

Połow na Antarktyce

(z XIII sesji CCAMLR)

Kolejna już XIII sesja Komisji Zachowania Żywych Morskich Zasobów Antarktyki (CCAMLR) i jej Komitetu Naukowego odbyła się w Hobart na Tasmanii (Australia) w dniach od 24 października do 4 listopada 1994 roku. Wzięty w niej udział delegacje wszystkich 21 krajów i organizacji członkowskich.

Powołane przez Komitet Naukowy trzy specjalistyczne grupy robocze spotkały się w okresie międzysesyjnym, a w czasie obrad CCAMLR przedstawiły raporty ze swoich prac. Dwa spotkania odbyły się w Kapsztadzie (RPA) na przełomie lipca i sierpnia 1994 roku. Były to zebrania WG-Krill i WG-CEMP (program monitoringu ekosystemu). Trzecie, WG-FSA (szacowanie zasobów ryb) odbyło się jak zwykle w Hobart poprzedzając sesję CCAMLR. Wyniki tych raportów posłużyły do określenia stanu żywych zasobów Antarktyki oraz limitów połowowych ryb i bezkręgowców poławianych w poszczególnych podobszarach statystycznych.

Kryl

Obserwowany w kilku ostatnich latach spadek połowów wciąż się utrzymuje, choć jego tempo uległo wyhamowaniu. W ostatnim sezonie połowowym od 1 lipca 1993 do 31 czerwca 1994 roku w całym obszarze Antarktyki złowiono 83818 ton kryla. Jest to o około 5 tys. ton mniej niż w sezonie poprzednim, lecz aż trzy i pół raza mniej niż w sezonie 1992/93. Tak duże zmiany w wielkości połowów są spowodowane znaczną redukcją liczby statków poławiających kryla należących do Rosji i Ukrainy. Kraje te w ostatnim sezonie złowiły 9 673 ton, podczas gdy poprzednio łącznie około 300 tys. ton na sezon. Połowcy Japonii (62322 ton), Polski (7915 ton) i Chile (3834 ton) utrzymują się na mniej więcej stałym poziomie.

W ciągu kilku ostatnich lat grupa robocza WG-Krill wypracowała matematyczny model służący do szacowania

zasobów kryla. Podstawą tego modelu są kompleksowe dane hydroakustyczne uzyskane podczas międzynarodowego programu badawczego FIBEX przeprowadzonego w atlantyckim sektorze Antarktyki w 1981 roku.

Ponowna analiza danych według nowej metody określa zasoby kryla w atlantyckim sektorze na 35,4 mln ton, a maksymalny limit połowu dla całego sektora na 4,1 mln ton. Poprzedni limit wynosił 1,5 mln ton, z tym że kwota ta była podzielona na poszczególne podobszary statystyczne. Teraz pojawił się problem podziału nowego, podwyższonego limitu. Limit ten jest prawie trzykrotnie wyższy od najwyższych połowów jakie kiedykolwiek udało się osiągnąć (450 tys. ton w sezonie 1985/86). W związku z tym uznano, iż limit 1,5 mln ton jest satysfakcjonujący dla wszystkich krajów eksploatujących zasoby tego skorupiaka, lecz tym razem nie będzie już obowiązującego poprzednio podziału na podobszary. W indyjskim sektorze zasoby kryla oceniane są na 3,9 mln ton, co daje, tzw. całkowity dozwolony połów (TAC) w wysokości 390 tys. ton na sezon 1994/95. Podobnie jak w sektorze atlantyckim jest to grubo powyżej obecnych połowów.

Pomimo kilkuletniego spadku połowów kryla sytuacja może się zmienić już w niedalekiej przyszłości gdyż różne przedsiębiorstwa np. z Australii czy Kanady zgłaszają plany połowów lub zakupu kryla w wysokości kilkudziesięciu tysięcy ton rocznie.

Ryby

Odnotowane połowy przemysłowe w sezonie 1993/94 dotyczą wyłącznie antara (*Dissostichus eleginoides*) z obszaru Georgii Południowej i Shag Rocks (podobszar statystyczny 48.3 w sektorze atlantyckim) oraz z obszaru Kerguelen (podobszar statystyczny 58.5 w sektorze oceanu indyjskiego). Kraje dokonujące połowów w tym sezonie w podobszarze 48.3 to Chile, Rosja i Bułgaria, natomiast w obszarze statystycznym 58.5 – Francja i Ukraina. W podobszarze 48.3 złowiono 603 ton z 1400 ton przyznanego limitu TAC na ten sezon, a w podobszarze 58.5 złowiono 5083 ton.

W podobszarze 48.3 do połowy lat osiemdziesiątych antara był poławiany jako przyłów w połowach włokowych. Od momentu zastosowania połowów na zestaw takłowe – "longline" – wydajność połowów wzrosła na tyle, że stało się opłacalne prowadzenie połowów ukierunkowanych na ten gatunek. Od tego czasu główna masa połowów przypada na tą

ostatnią metodę. Zgodnie z obowiązującym w sezonie 1993/94 przepisem ochronnym w obszarze Georgii Południowej sezon połowowy, trwający od 15.12.1994 do 15.09.1995, został podzielony na pięć okresów po 55 dni. W każdym okresie tylko jeden statek mógł prowadzić połowy antara. Z przeprowadzonych kontroli wynika, że oprócz zgłoszonych wcześniej statków poławiały tam również statki bez wymaganego zezwolenia. W związku z tym ogólne połowy są zaniżone, a ich wielkość jest nieznaną.

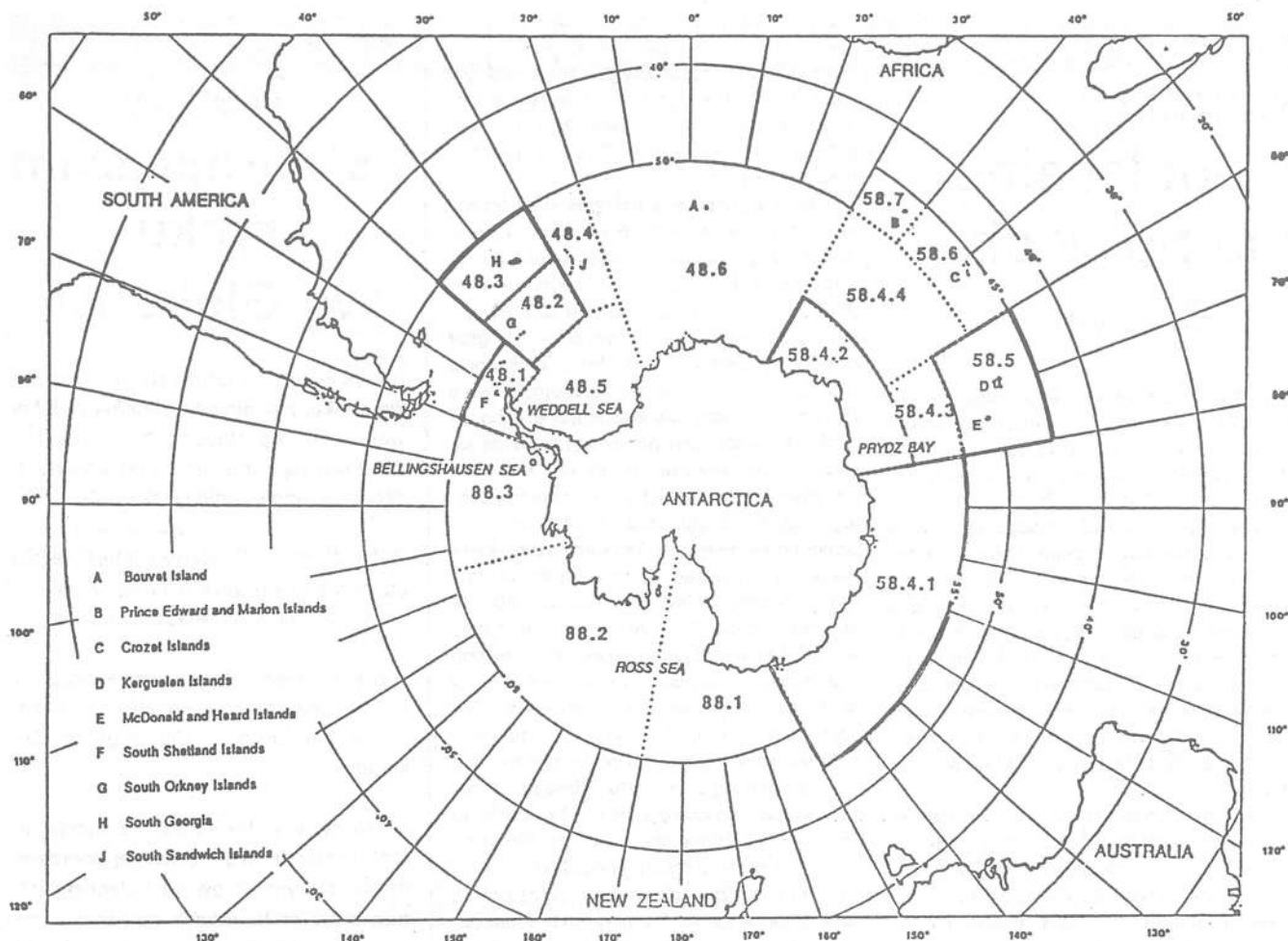
Rozmieszczenie i stan zasobów oraz biologia tego gatunku wciąż nie są w pełni poznane. W związku z tym nie jest jasne, czy eksploatowane stado w podobszarze 48.3 jest osobnym stadem, czy też częścią większej populacji migrującej w inne obszary, między innymi nie objęte kontrolą CCAMLR. Pomimo tych niepewności ponownie podjęto próbę określenia zasobów i proponowanego limitu w odniesieniu do tego gatunku w podobszarze 48.3. Komisja postanowiła utrzymać limit połowów antara na średnim poziomie wyliczonym z kilku ostatnich sezonów, co dało 2 800 ton dla okresu połowowego od 1 marca do 31 sierpnia 1995.

W indyjskim sektorze Antarktyki na obszarze Wysp Kerguelen 1993/94 kontynuowano połowy na dwóch tradycyjnych łowiskach – na zachodnim i północnym skłonie. W połowach na zestawy takłowe prowadzonych przez Ukrainę na zachodnim skłonie złowiono 942 tony. Jest to mniej niż zakładał limit połowu – 1400 ton. Na przyszły sezon władze francuskie ustanowiły limit na 1 000 ton antara. Na łowisku północnego skłonu dwa francuskie trawlerzy złowiły 4 141 tony antara. Limit na sezon 1994/95 wynosi 3 000 ton.

Od kilkunastu lat zasoby kergueleny na łowiskach Georgii Południowej i Shag Rocks są na bardzo niskim poziomie, wskazując jednocześnie duże wahania. W sezonach kiedy zasoby ulegały znacznemu obniżeniu wprowadzono zakaz połowów tego gatunku. Na XII sesji Komisji zakaz zniesiono, a limit połowów w sezonie 1993/94 ustalono na wysokości 9 200 ton. Dodatkowym warunkiem było przeprowadzenie rejsu badawczego. W styczniu i lutym 1994 roku Wielka Brytania a miesiąc później Argentyna przeprowadziły zalecane przez komisję badania. Zamiast spodziewanej poprawy stwierdzono pogorszenie się stanu zasobów. Biorąc to pod uwagę ustalono, że połowy kergueleny w sezonie 1994/95 będą zabronione.

Pomimo wysokiego limitu 200 tys. ton dla ryb świetlikowatych (*Myctophidae*), masowo poławianych w podobszarze 48.3 (Georgia Południowa) w latach 80. i początku 90. przez statki byłego ZSRR, żaden kraj nie poławiał tych ryb od roku 1993. Limit pozostał bez zmiany na sezon następny. Połowcy przemysłowe, ukierunkowane na inne gatunki ryb w tym podobszarze poza wymienionymi, były zabronione. W innych podobszarach sektora atlantyckiego obowiązywał i wciąż obowiązuje zakaz przemysłowych połowów ryb.

W pozostałych obszarach Antarktyki zasoby ryb są niewielkie lub ich przemysłowa eksploatacja jest nieekonomiczna. W takich rejonach, jedynie okresowo, przeprowadzone są rejsy badawcze.



Inne zasoby

Eksperymentalne połowy krabów z rodzaju *Paralomis* prowadzono wokół Georgii Południowej w sezonie 1992/93. W sezonie następnym nie kontynuowano tych prac. Ustalony początkowo limit 1600 ton został ponownie przyjęty na sezon 1994/95.

Kalmary łowiono w 1989 jedynie eksperymentalnie (8 ton) lecz w ciągu ostatniego roku napłynęły informacje o zainteresowaniu prowadzeniem połowów tych głowonogów na wodach Antarktyki.

Rejsy badawcze

W czasie trwania obrad CCAMLR zgłoszono szereg planowanych rejsów badawczych ukierunkowanych na różne gatunki ryb i bezkręgowców. Wielka Brytania planuje rejs ukierunkowany na połowy ryb dennych w podobszarze 48.3. Argentyna zamierza przeprowadzić podobne badania w tym samym obszarze oraz w 48.2 (Orkady Południowe). Ukraina zamierza zrealizować, zaplanowany na sezon ubiegły, rejs badawczo-przemysłowy ryb dennych w sektorze indyjskim na łowiskach Ob i Lena. USA i Szwecja planują wspólny rejs dla zbadania zasobów krabów wokół Georgii Południowej.

Ochrona ptaków i ssaków

Liny haczykowe typu "longline" stosowane są w Antarktyce zaledwie od kilku lat i powodują niebezpiecznie wysoką śmiertelność

ptaków, a zwłaszcza albatrosów. Wprowadzony na poprzedniej sesji przepis określa, że operacja wydawania takli może odbywać się jedynie w nocy przy zredukowaniu światła statku do niezbędnego minimum. Dodatkowo wymagane jest holowanie za statkiem narzędzi odstraszających ptaki. Stosowanie się do tego przepisu znacząco zredukowało liczbę złapanych na haki ptaków. Przepis ten spełnia swoje zadanie. Potrzebne jest jedynie udoskonalenie konstrukcji narzędzi odstraszających. Podczas sesji Komisji uznano ponadto, że na każdym statku winien znajdować się obserwator zbierający wszelkie informacje zarówno o przypadkowo złapanych ptakach jak i o poławianych rybach.

W ubiegłym sezonie nie raportowano żadnej przypadkowej śmiertelności ptaków i ssaków w operacjach połowowych przy użyciu włoków. Należy jednak zwrócić uwagę, że prawie wszystkie statki operujące w Antarktyce zaprzęstały stosowania kablowych echosond sieciowych na długo przed wejściem w życie przepisu, który zakazuje stosowania tych urządzeń od 1 lipca 1994 roku.

Śmieci i odpadki zwłaszcza te, które nie ulegają biodegradacji, wyrzucane do morza, powodują zanieczyszczenie środowiska morskiego i brzegów wysp. Są one także przyczyną znacznej śmiertelności ptaków i ssaków Antarktyki. Szczególnie niebezpieczne są plastikowe taśmy lub opaski służące do zabezpieczania opakowań oraz fragmenty sieci.

Od czasu wprowadzenia przepisów zakazujących czy ograniczających rzuty śmieci ich ilość zmniejszyła się, lecz wciąż jest to istotny problem.

Przyszłe zamierzenia

Poza większością stałych zadań pojawiają się też co jakiś czas nowe. Stosunkowo nowym tematem podczas obrad była satelitarna kontrola pozycji statków. Sekretariat Komisji przeprowadził wstępną analizę technicznych i finansowych możliwości instalacji na statkach nadajników satelitarnych umożliwiających ciągłe śledzenie pozycji jednostek rybackich operujących w Antarktyce. W założeniach system ten ma służyć również sprawniejszej łączności telekomunikacyjnej i zwiększeniu bezpieczeństwa żeglugi. Koszt instalacji sięga 10 tys. australijskich dolarów, a obsługa do 3 tys. rocznie. Projekt uzyskał akceptację Komisji i będzie rozwijany w przyszłym roku. Na wniosek Polski i Japonii projekt ten nie będzie dotyczył rybołówstwa krylowego, gdyż bezzasadnym byłoby obciążanie armatorów kosztowną inwestycją przy niewielkich – w stosunku do potencjalnych zasobów – połowach kryla, a przecież głównym celem tego projektu ma być ochrona zagrożonych zasobów.

Zdzisław Cielniaszek

Kalmary nieopłacalne dla polskich rybaków

W połowie grudnia ubiegłego roku ukazała się w prasie lokalnej wydawanej na Wybrzeżu zwiędła notka o tym, że dwa ostatnie polskie przedsiębiorstwa rybołówstwa dalekomorskiego "Odra" i "Gryf" zamierzają całkowicie zaprzestać połowów głowonogów, głównie kalmarów, pomimo dużego popytu na ten gatunek na rynku światowym. Jednak wzrost popytu na rynku światowym i, co za tym idzie, wzrost cen nie są tak duże, jak wzrost kosztów połowów, szczególnie na wodach wokół Falklandów. Władze tych wysp podwyższyły ostatnio opłaty za licencje połowowe na kalmary, i fakt ten zmusił mniej zasobne firmy rybackie do wycofania się z połowów tego gatunku.

Warto przypomnieć, że jeszcze nie tak dawno Polska należała do czołowych "producentów" i eksporterów kalmarów (w mniejszym stopniu innych głowonogów, takich jak mątwy i ośmiornice). Na początku lat 80. doszło do niespotykanego nigdy w polskim rybołówstwie dalekomorskim bardzo wysokiego, bo ponad pięciokrotnego wzrostu połowów kalmarów z 19,8 tys. ton w 1981 r. do 109,4 tys. ton w 1982 r. i następnie 112,3 tys. ton w 1984 r. Był to najwyższy wynik uzyskany w połowach kalmarów przez polską flotę rybacką, której udział w światowych połowach wszystkich głowonogów wynosił w latach 1982-1984 średnio 6,6%, natomiast w połowach kalmarów 9,3% (por. z poniższą tabelą). Od tego jednak czasu następował stały spadek połowów i eksportu głowono-

gów (głównie kalmarów), których połowy spadły w latach 90. do 31,6 tys. ton w 1990 r., 33,2 tys. ton w 1991 roku, 26,1 tys. ton w 1992 r., 10,2 tys. ton w 1993 i tylko 2,9 tys. ton w roku 1994.

W ubiegłym roku nastąpił więc prawie 40-krotny spadek połowów kalmarów przez polską flotę rybacką w porównaniu do lat 1982-1984. Tym samym polskie rybołówstwo utraciło kolejny segment rynku rybnego, który przynosił – i jak się wydaje – mógłby nadal przynosić niezłe dochody z eksportu tych produktów. Tak się bowiem dziwnie złożyło, że kalmary, nie wspominając już o innych gatunkach głowonogów, nie cieszą się dużym, porównywalnym do ryb morskich popytem wśród polskich konsumentów. Dlatego też większość polskich połowów była przedmiotem eksportu. W latach 1982-1987 Polska eksportowała rocznie ponad 50 tys. ton kalmarów, uzyskując za nie ok. 60 mln dolarów rocznie. Kalmary w tym okresie były jedną z głównych pozycji eksportu naszego rybołówstwa. Ich udział w eksporcie wynosił od 30 do 74% (w ujęciu wartościowym). Dla porównania w 1991 r. eksport kalmarów z Polski równał się tylko nieco ponad 10% wartości naszego eksportu rybnego, a następnie spadł do około 3,1% w 1993 r. i około 1% w 1994 r. (dane szacunkowe). Największymi i w gruncie rzeczy perspektywnymi rynkami zbytu dla odlawianych przez polską flotę rybacką kalmarów były takie kraje jak Japonia, Hiszpania i Włochy. W krajach tych występuje stosunkowo wysokie spożycie głowonogów, w tym szczególnie różnych gatunków kalmarów, natomiast możliwości zwiększenia podaży tych produktów przez rodzime floty rybackie są raczej niewielkie. Stąd też istnieje tam duże zapotrzebowanie na importowane kalmary. Wszystko wskazuje jednak na to, że polskie przedsiębiorstwa rybołówstwa dalekomorskiego na dobre zrezygnowały z tego nieopłacalnego dla nich businessu.

A. G.

Polskie połowy głowonogów w latach 1972-1994

Lata	Połowy (tys. ton)	Udział (%) w światowych połowach głowonogów	Udział (%) w światowych połowach kalmarów
1972	5,4	0,5	0,6
1973	9,6	0,9	1,3
1979	26,1	1,7	2,2
1981	19,8	1,4	2,0
1982	109,4	6,6	9,1
1983	109,6	6,4	9,4
1984	112,3	6,6	9,2
1987	95,0	4,1	5,2
1989	60,8	2,2	2,9
1990	31,6	1,4	1,8
1991	33,2	1,3	1,7
1992	26,1	0,9	1,1
1993	10,2	x	x
1994	2,9	x	x

Źródło: Biuletyny Statystyczne Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Trendy na europejskim rynku wg Globefish

Kryzys walutowy odbija się na europejskim rynku. Handlowcy z krajów o słabej walucie, jak np. Włochy, Portugalia, Hiszpania mają trudności w podejmowaniu decyzji w odniesieniu do zakupów i cen.

Ryby denne. Dostawy mintaja ulegają poprawie dzięki zmianie na lepsze sytuacji w połowach na Morzu Ochockim.

Ryby płaskie. Bardzo małe dostawy turbotu powodują niebawmy wzrost cen. Niewielkie dostawy halibuta grenlandzkiego.

Małe ryby pelagiczne. Sytuacja na runku makreli uległa znacznej poprawie dzięki dobrym połowom holenderskich trawlerów na łowiskach położonych na zachód od Szkocji. Popyt na makrele jest w dalszym ciągu duży.

Tuńczyk. Połowy tuńczyka żółtopłetwego na Oceanie Indyjskim i Zachodnim Pacyfiku są niewielkie. Natomiast na Atlantyku ulegają poprawie. Rynek bonito jest dotknięty kryzysem "UNICORD" w Bangkoku i ceny są rekordowo niskie, zwłaszcza kiedy uwzględnić słabość dolara.

Głowonogi. Mimo działań kupców japońskich ceny ośmiornic utrzymują się na wysokim poziomie, ale oczekiwane dostawy do Las Palmas z ostatnich połowów mogą zmienić sytuację w najbliższym czasie. Zapasy kalmarów w Afryce Płd. są bardzo ograniczone i wkrótce się wyczerpią.

Krewetki. Dostawy krewetki są w dalszym ciągu niewielkie, dlatego ceny rosną.

Ryby hodowlane. Ceny pstrąga i łososa ulegają niewielkim wahaniom. Ceny dorady greckiej rosną w związku z ograniczonymi dostawami.

SJM

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 15 marca 1995

Forma	Wielkość	Cena za kg oryginalna USD		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
DORSZ świeży patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 3,10 NLG 3,10 NLG 3,20 NLG 3,40 NLG 3,00	1,89 1,89 1,95 2,07 1,83	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: stabilny Podaż: umiarkowana Popyt: umiarkowany
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		4,29	RFN (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane			4,00	Francja (cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk b/ości	16,5 lbs	PTAS 205	1,50	Hiszpania (ze statku)	Pin. Atlantyk	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		1,95	Holandia (c/f)	Polska	Rynek: umiarkowany Podaż: dobra Popyt: dobry
bloki filet. b/ości przekładane	16,5 lbs		2,15	Holandia (cif)	Polska	
HALIBUT patroszony IQF	1,8-3 kg/szt.	NLG 18,50	11,28	Holandia (cif)	Norwegia	Rynek: słaby Podaż: ograniczona Popyt: umiarkowany
filety IQF	1-1,5 kg/szt.	NLG 15,50	9,45		Grenlandia	
TURBOT patroszony IQF	0,5-1 kg/szt. 1-2 kg/szt. 2-4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 17,50 NLG 22,00 NLG 29,50 NLG 31,00	10,67 13,42 17,99 18,90	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: dobry
FLĄDRA filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 7,15	4,36	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,16	0,79	RFN (cif)	Norwegia	Rynek: stabilny Podaż: ograniczona Popyt: dobry
bloki, b/głowy, patr.	6-8 szt./kg	NLG 1,15	0,70	Holandia (cif)	Irlandia	
cały, mrożony na morzu	5-8 szt./kg 8-12 szt./kg	NLG 0,65 NLG 0,60	0,40 0,36	Holandia (fob)	Holandia	
MAKRELA cała	400-600 g/szt. > 600 g/szt.	DEM 1,06 DEM 1,29	0,72 0,88	RFN (cif)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: ograniczona Popyt: dobry
OSTROBOK cały, mrożony na morzu, bloki	100-200 g/szt. < 100 g/szt.		0,35 0,50	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: umiarkowany Podaż: b. ograniczona Popyt: dobry
SZPROT bloki	50-55 g/szt.	NLG 0,90	0,55	Holandia (cif)	W. Brytania	Rynek: umiarkowany Podaż: ograniczona Popyt: dobry
KALMAR Loligo, bloki	21-26 cm/tuba 26-30 cm/tuba	PTAS 625 PTAS 713	4,87 5,56	Hiszpania	lowiska Sahary	Rynek: stabilny Podaż: dobra Popyt: dobry
tuby IQF	< 5 szt./kg		2,48	W. Brytania (c/f)	Tajwan	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. 5-6 kg/szt. 6-7 kg/szt.	DEM 8,10 DEM 8,25 DEM 8,25 DEM 7,60 DEM 7,30	5,51 5,61 5,61 5,17 4,96	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: dobry Podaż: obfita Popyt: dobry
PSTRĄG żywy	300-500 g/szt. różna	DEM 4,60 DEM 5,80	3,13 3,94	RFN (fob)	Dania RFN	Rynek: umiarkowany Podaż: umiarkowana Popyt: umiarkowany
WĘGORZ świeży, cały	220-600 g/szt.	FRF 60,60	11,77	Francja (cif)	Nowa Zelandia	

URZĄDZENIA PAKUJĄCE „PALETYZERY”

Wprowadzenie

Paletyzacja i konteneryzacja ładunków spowodowały rewolucję w organizacji prac przeładunkowych i transportowych. Jednocześnie wprowadzono ogólnowiatową standaryzację kontenerów i palet. Wpłynęło to w sposób zasadniczy na poprawę efektywności prac przeładunkowych przez zasadnicze obniżenie ich kosztów oraz skrócenie czasu dostaw ładunku do odbiorcy. Na ogół wyroby w opakowaniach jednostkowych lub w kartonach (pojemnikach) układa się na paletach. Palety z ładunkiem transportowane są za pomocą wózka widłowego do magazynów, kontenerów lub bezpośrednio na samochody. W celu wykorzystania przestrzeni ładunkowych stosuje się maksymalną wysokość układania. W takich przypadkach istotne jest odpowiednie zabezpieczenie („związanie”) opakowań jednostkowych na palecie. W ostatnich latach w krajach uprzemysłowionych coraz powszechniej stosuje się urządzenia tzw. paletyzery, pakujące (owijające) spaletyzowany ładunek folią roz-

- ☐ stabilna wilgotność towaru – zabezpieczenie przed wysuszeniem i ubytkami masy,
- ☐ możliwość optycznego rozróżniania towaru (folia jest przezroczysta),
- ☐ zabezpieczenie przed uszkodzeniem lub kradzieżą wyrobów z palety,
- ☐ bezodpadowe wykorzystanie folii przy pakowaniu, oraz funkcja podstawowa
- ☐ zapewnienie stabilności wyrobów na palecie.

Ogólna zasada działania „paletyzery”

Do pakowania ładunku na paletach stosowane są różne urządzenia. Wśród nich najbardziej rozpowszechnione są „paletyzery” z obrotowym stołem i windą transportującą wózek z rolką folii wzdłuż wieży (rys.). Paletę z ładunkiem dostarcza się na stół obrotowy wózkiem widłowym. Można to również wykonać wózkiem ręcznym, przy pomocy rampy najazdowej. Ruch obrotowy stołu, na którym umieszczona jest paleta z ładunkiem oraz pionowe przemieszczanie folii powodują

Sterowanie procesem owijania ładunku

Najprostsze urządzenia mają ręczne sterowanie napędem stołu i windy – są to urządzenia najtańsze. Najczęściej stosowane są urządzenia półautomatyczne, uruchamiane przyciskiem „start”, wykonujące cykl owijania automatycznie, wymagają natomiast ręcznego umocowania folii do palety oraz odcięcia jej po zakończeniu owijania, jak również ustawienia i zdjęcia palety ze stołu. Automaty i rozbudowane linie automatyczne owijają palety bez udziału człowieka. Wózki widłowe dostarczają ładunek na palecie na podajniki rolkowe sterowane fotokomórką i po zakończeniu operacji automatycznego owijania ładunku paleta jest odbierana na drugim podajniku rolkowym. Najbardziej wydajne linie potrafią pakować ładunki z szybkością 1 paleta co 20 s, ale koszt takich linii wynosi około 100 tys. dolarów.

Rozwiązania techniczne decydujące o jakości i kosztach pakowania

Najważniejszym kryterium eksploatacyjnym maszyn, decydującym między innymi o kosztach pakowania jest sposób rozciągania i układania folii na ładunku. Często stosowany naciąg przez hamulec mechaniczny (docisk sprężyny lub elektromagnes) rozciąga folię tylko o kilkanaście procent, powodując jej marszczenie i zwięźlenie szerokości. Naciąganie folii następuje między ładunkiem i wózkiem przesuwającym się po wieży. Powoduje to przemieszczanie (zsuwanie się) ładunku. Zaradzić temu może częściowy docisk ładunku od góry specjalną platformą. Ten sposób nie nadaje się jednak do cięższych wyrobów. Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem, stosowanym w nowszej generacji urządzeń, jest rozciąganie siłowe folii w mechanizmie umieszczonym na wózku „paletyzera”, silnikiem elektrycznym, którego obroty sterowane są elektronicznie w zależności od szybkości wydawania folii. Przy tym sposobie wydawana folia jest gładka, a zmniejszenie jej szerokości jest minimalne. Praktycznie uzyskuje się rozciągnięcie folii o 150% (tzn. przyrost jej długości jest ok. 2,5-krotny w zależności od właściwości fizycznych tworzywa). Związanie ładunku na palecie, przez obkurczenie folii, zależy przede wszystkim od stopnia jej rozciągnięcia, wielkości zakładek i od krotności owijania – im bardziej rozciągnięta folia, tym bardziej obciśnięty ładunek.

Dodatkowe właściwości urządzeń decydujące o jakości i kosztach pakowania to:

- ☐ płynna regulacja pionowej prędkości wózka umożliwia odpowiedni dobór wielkości zakładek folii dla różnych ładunków,

☐ możliwość odrębnej regulacji prędkości przesuwu wózka w górę i w dół ma wpływ na szybkość pakowania i zużycie folii,

☐ płynny start i regulacja prędkości stołu obrotowego oraz powolne wyhamowanie prędkości do momentu zatrzymania. Jest to szczególnie istotne przy mało stabilnych ładunkach wrażliwych na zrywy i szarpnięcia.

☐ możliwość zatrzymania się ładunku w punkcie startu usprawnia zdejmowanie ładunku. Nie ma potrzeby ręcznego obracania stołem celem ukierunkowania palety na wózek widłowy lub rampę,

☐ możliwość wyboru cyklu pracy, np. owijanie jedno- lub dwukrotne (do góry i w dół),

☐ automatyczne wydawanie folii.

Folie do pakowania ładunku na palecie

Folie rozciągliwe typu „stretch” produkowane są przez wiele firm, również w Polsce. Folie mają różną grubość, od kilkunastu do kilkudziesięciu mikrometrów, z klejem z jednej lub dwóch stron, albo bez kleju. Typowe folie do „paletyzery” mają szerokość 500 mm, średnicę zewnętrzną rolki 260 mm, wagę ok. 20 kg. Długość folii w rolce zależy od jej grubości (typowa ok. 1500 m), orientacyjna cena 4,6 DM za 1 kg, tj. ok. 150 zł za rolkę.

Ceny i możliwości zakupu urządzeń

Orientacyjne ceny urządzeń pakujących ładunki na paletach oferowanych na rynku polskim mieszczą się w przedziale 7-15 tys. zł. Proste maszyny, bez możliwości regulacyjnych, w stosunku do elektronicznie sterowanych, są od nich ok. 30-50% tańsze. Przy wyborze urządzenia należy brać pod uwagę ilość ładunków przewidzianych do pakowania w ciągu dnia oraz wymagania dotyczące jakości pakowanego ładunku. W krajach uprzemysłowionych UE i USA ok. 90% sprzedawanych maszyn to urządzenia z rozciąganiem siłowym, sterowane elektronicznie.

W Polsce różne typy urządzeń do pakowania ładunków na paletach można nabyć w następujących firmach:

■ BAT FORUM BT S.C., 83-200 Starogard Gdański, ul. Skośna 13, tel. (069) 281-74

■ GRASO, 83-200 Starogard Gdański, ul. Krag 4A, tel. (069) 256-61

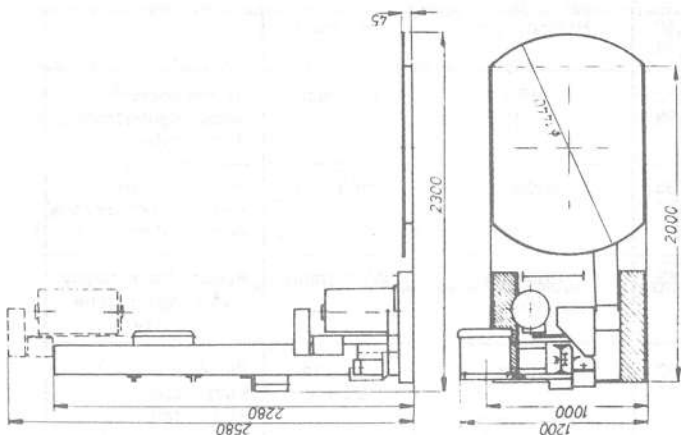
■ GEMA, 25-214 Kielce, ul. Hanke Bosaka 7, tel. (041) 616-122

■ IPaKo, 81-426 Gdynia, ul. Ujejskiego 34, tel. (058) 220-477

■ „Spomasz”, 82-200 Gniezno ul. Roosevelta 116 tel. (048) 661-150-41

■ „Vincent”, 80-365 Gdańsk, ul. Czarny Dwór 6 tel. (058) 531-271

Kazimierz Kołodziej



ciągliwą typu „stretch”. Również przemysł żywnościowy, w tym i rybny, coraz częściej wykorzystuje tego typu urządzenia do zabezpieczania swoich wyrobów na paletach. Nie bez znaczenia przy stosowaniu tego sposobu zabezpieczenia są dodatkowe korzyści takie jak:

- ☐ ochrona ładunku przed zanieczyszczeniem i wpływem warunków atmosferycznych,

owijanie ładunku na palecie. Do pakowania dużych i ciężkich ładunków stosowane są również urządzenia, które zamiast stołu obrotowego mają wirujące wokół nieruchomego ładunku wieże z wózkiem podwieszonym do obracającego się ramienia, umocowanego na wysięgniku. Tego typu urządzenia, ze względu na wysokie koszty, stosowane są jednak rzadziej.

Spotkanie rybaków i przetwórców

Tradycyjne już spotkanie rybaków i przetwórców, zorganizowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa odbyło się 20 lutego w Morskim Instytucie Rybackim. Tak jak i poprzednio nie doprowadziło do porozumienia w sprawie ściślejszej współpracy obu tych grup producentów i uzgodnienia stanowisk. Było jednak okazją do zaprezentowania poglądów na sprawy dotyczące wykorzystania zasobów śledzia i szprota z polskich obszarów morskich, obrotu surowcem rybnym na potrzeby przetwórstwa, cen ryb, kredytów preferencyjnych, Agencji Rynku Rybnego i tzw. szarej strefy. Zastanawiano się też nad potrzebą organizowania się producentów i rolę Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa w tym zakresie.

Stwierdzono między innymi, że połowy nie pokrywają zapotrzebowania na rybę. Przyczynę niewykorzystywania limitu połowowego śledzia i szprota upatrywano z jednej strony w stale zmniejszającym się potencjale połowowym, a z drugiej – w cenach, które nie pokrywają kosztów łowienia, a zwłaszcza nie pozwalają na akumulację środków inwestycyjnych, chociaż zaczynają już zadowalać rybaków.

Zgłaszano potrzebę stworzenia systemu skupu i zagospodarowania złowio-

nych ryb poprzez aukcje rybne i Agencję Rynku Rybnego. Obowiązkowe skanalizowanie obrotu rybą w systemie aukcyjnym byłoby rozwiązaniem skutecznym pod warunkiem podporządkowania się temu przez samych rybaków. Oni jednak, jak wskazuje praktyka, chcieliby korzystać z możliwości swobodnego wyboru kupca, woleliby sprzedawać ryby temu, kto w danej chwili płaci więcej. Niechętnie podejmują długofalowe zobowiązania i poddają się rygorom wymogów odbiorców, głównie przetwórców, a to czyni ich trudnym partnerem w negocjacjach i umowach. Dlatego właśnie, przetwórcy wolą importować surowiec, chociaż jest dostępny na rynku krajowym.

Skarżono się na to, że warunki stawiane przez banki kredytobiorcom są nie do przyjęcia, stąd ograniczone możliwości korzystania z dopłat do kredytów. Konieczne jest zamrażanie ryb na potrzeby przetwórstwa, ale przedsiębiorstwa posiadające duży potencjał chłodniczy na ogół nie mają zdolności kredytowej.

Podnoszono sprawę konieczności zdyscyplinowania części przetwórców, którzy nie przestrzegają standardów jakościowych i sanitarnych, psując przez to rynek rybny. Konieczne jest podjęcie kroków zapobiegawczych na drodze legislacyjnej i skuteczne egzekwowanie przepisów przez instytucje do tego powołane.

Należałoby zwiększyć rolę Stowarzyszenia jako organizatora współdziałania rybaków i przetwórców, ale jak to zrobić powinni się wypowiedzieć sami zainteresowani. Potrzebne jest wzmocnienie działań na rzecz zwiększenia spożycia ryb w Polsce przez jego promocję, usprawnianie dystrybucji oraz dobór najwłaściwszych metod przetwórstwa i konserwacji. Postulowano by, przeanalizować stan rybołówstwa bałtyckiego, określić jego rzeczywiste potrzeby, a wyniki tej analizy uwzględnić w polityce rybackiej państwa. Trzeba by odpowiedzieć na wiele pytań, nurtujących środowisko rybackie, których nie sposób tu wymienić. Odpowiedzi te powinny tworzyć politykę rybacką państwa, gospodarza zasobów polskich obszarów morskich.

SJM

Profesor Józef Popiel nie żyje

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że dnia 24 lutego 1995 roku w Grajewie-Zalesiu k/Wieliczki zmarł w wieku 72 lat wielce zasłużony i długoletni pracownik naukowy Morskiego Instytutu Rybackiego prof. Józef Popiel – człowiek niezwykle prawy i cieszący się powszechnym szacunkiem i sympatią.

Józef Popiel, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, był pracownikiem MIR-u od 1 stycznia 1949 roku. Przeszedł wszystkie stopnie kariery naukowej, od starszego asystenta, do tytułu profesora, nadanego Mu w roku 1968. Piastował odpowiedzialne funkcje: kierownika pracowni naukowej w Zakładzie Ichtiologii, kierownika tegoż Zakładu (od 1972 roku), kierownika Zakładu Oceanografii (od 1983 roku aż do przejścia na emeryturę).

Od końca lat czterdziestych prowadził działalność dydaktyczną m.in. w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, w Politechnice Gdańskiej, w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie, w Akademii Rolniczej w Szczecinie (od 1963 roku), gdzie przez wiele lat pełnił obowiązki kierownika Zakładu Żywych Zasobów Mórz na Wydziale Rybactwa Morskiego tejże uczelni. Był promotorem 16 rozpraw doktorskich. W kierowanym przez Niego zespole 5 osób uzyskało habilitację. Ponadto był autorem naukowym 16 opinii habilitacyjnych, 11 opinii do tytułu profesora, 15 recenzji dla CKK, 30 recenzji prac doktorskich i jednej recenzji do tytułu doktora h. c. Promotor ponad 150 prac magisterskich.

Prowadzone przez prof. Popiela badania wniosły istotny wkład do kompleksowego rozpoznania bazy surowcowej, eksploatowanej przez polskie rybołówstwo. Prace Jego charakteryzują się wysokim poziomem naukowym i przydatnością dla przemysłu. W dorobku naukowym posiada ok. 70 opublikowanych prac naukowych liczących się na

międzynarodowym forum rybackim, w tym również fundamentalną książkę na temat śledzia wydaną już w 1950 roku. Jest On również autorem kilkudziesięciu referatów i wystąpień na różnych naradach i konferencjach międzynarodowych organizacji rybackich.

Był cenionym ekspertem krajowym i międzynarodowym. Przez 18 lat pełnił obowiązki delegata Polski w Międzynarodowej Radzie Badań Morza w Kopenhadze, w latach 1978-81 piastował godność wiceprezydenta tej organizacji. Przez ostatnie 20 lat był członkiem wielu grup roboczych i komitetów naukowych ICES. Przez wiele lat był przedstawicielem Polski w ICNAF (Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku) oraz członkiem towarzystw i rad naukowych wielu instytucji i ciał naukowych.

Za swe zasługi został wyróżniony Oficerskim i Kawalerskim Krzyżem POLONIA RESTITUTA. Posiada złotą odznakę "Zasłużony Pracownik Morza" oraz wiele innych odznaczeń i wyróżnień resortowych i regionalnych.

W roku 1992 Senat Akademii Rolniczej w Szczecinie nadał Mu zaszczytny tytuł doktora honoris causa tej uczelni.

Dorobek i działalność prof. Popiela zyskały Mu powszechny szacunek i uznanie w środowiskach naukowych w kraju i za granicą. Podkreślić należy Jego wybitną rolę jako nauczyciela i autorytetu moralnego w procesie kształcenia kadry naukowej i specjalistów dla naszego rybołówstwa.

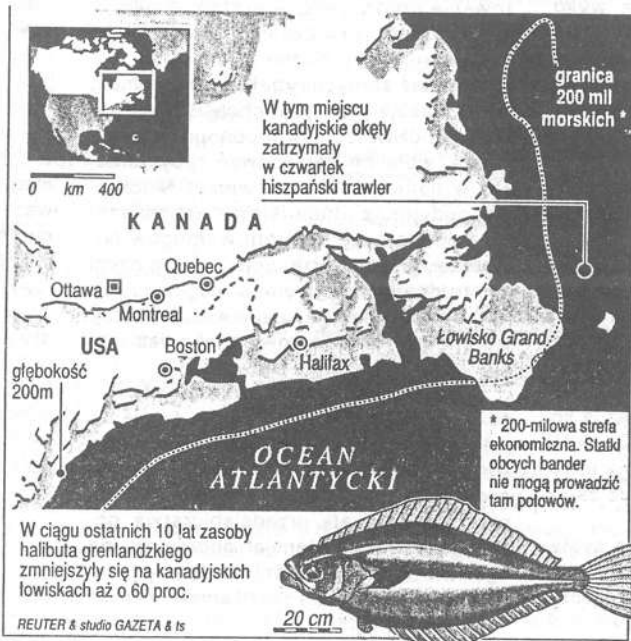
Pogrzeb Profesora odbył się 1 marca na cmentarzu w Dziekanowicach k/Wieliczki. W imieniu kierownictwa Instytutu i kolegów Zmarłego pożegnał prof. dr Daniel Dutkiewicz. W pogrzebie uczestniczyło wielu wychowanków reprezentujących środowiska naukowe Gdyni, Olsztyna i Szczecina.

Cześć Jego Pamięci!

Spór o połów halibuta pomiędzy Hiszpanią i Kanadą na międzynarodowych wodach poza 200-milową strefą przybrzeżną w okolicy Nowej Fundlandii przekształcił się w prawdziwą konfrontację, kiedy w dniu 9 marca kanadyjski niszczyciel wystrzelił trzy razy do hiszpańskiego statku rybackiego "Estai". Statek zmuszono pod eskortą 4 okrętów kanadyjskich do przycumowania w porcie St. John's na Nowej Fundlandii, załogę wypuszczono, a kapitana statku zaarrestowano. Hiszpania wysłała już okręt marynarki wojennej do obrony pozostałych 18 statków hiszpańskich, które nie opuściły jeszcze łowisk Nowej Fundlandii.

Hiszpanię poparła natychmiast Unia Europejska. Jej komisarz ds. rybołówstwa Emma Bonino określiła akcję kanadyjską jako "akt zorganizowanego piractwa". Wezwała Organizację Rybołówstwa Północnego Atlantyku (NAFO), by natychmiast zwołała nadzwyczajne posiedzenie. 10 marca w Brukseli Unia Europejska ostro potępiła władze Kanady za "nielegalne i całkowicie niedopuszczalne" ostrzelanie hiszpańskiego statku i aresztowanie kapitana. Unia grozi Kanadzie sankcjami ekonomicznymi i domaga się natychmiastowego zwolnienia kapitana. Kanada tłumaczy się, że mimo wielokrotnych ostrzeżeń statki hiszpańskie nie chciały wycofać się

Spór Unii Europejskiej z Kanadą



z wód, które Kanada ogłosiła jednostronnie, na okres 60 dni, strefą ochrony halibuta. Moratorium na połowy rozpoczęło się 6 marca, przez dwa dni statki portugalskie i hiszpańskie nie połowiły halibuta, lecz 10 ma-

ra wznowiły połowy i dlatego Kanada zareagowała zdecydowanie. Rząd kanadyjski twierdzi, że aresztując hiszpański statek rybacki, chciał udowodnić, iż jest zdecydowany powstrzymać rabunkową eksplo-

atację łowisk halibuta. Natomiast Unia Europejska utrzymuje, że zasoby tej ryby na północnym Atlantyku nie są zagrożone.

Stale zmniejszanie się zasobów łowisk kanadyjskich spowodowało zamknięcie wielu przetwórci rybnych w Nowej Fundlandii. Pracę straciła ponad jedna trzecia pracowników tej prowincji. Rząd w Ottawie tłumaczy, że do reakcji zmusiły go publiczne protesty bezrobotnych rybaków. Hiszpanie wyłowili już około 7 tys. ton halibuta, podczas gdy limit połowowy dla krajów całej Unii Europejskiej wynosi jedynie 3,4 tys. ton. Kanada wytyka również Unii, że hiszpańscy rybacy od dawna naruszają porozumienia międzynarodowe. W zeszłym roku wpłynęli się w "wojnę tuńczykową" w Zatoce Biskajskiej, wtedy przeciwko statkom francuskim, brytyjskim i irlandzkim.

Unia Europejska sprzeciwia się jednak ograniczeniom wprowadzonym przez NAFO, która przyznała Kanadzie w roku 1995 prawo do połowu 60% z 27 tys. ton halibuta (w roku 1994 wyłowiono 60 tys. ton). Zarówno Kanada, jak i Unia Europejska są członkami NAFO i obie strony obecnego konfliktu uczestniczyły w ustalaniu limitów połowowych. Wprowadzone przez NAFO ograniczenia połowu halibuta mają na celu zapobieżenie przełowienia tej ryby.

H. G.

Udział Polski w "SQUID'94" w Wenecji

Okolo 150 delegatów z 30 krajów wzięło udział w światowej Konferencji Kalmarowej "SQUID'94", która odbyła się w dniach od 15 do 17 listopada 1994 r. w Wenecji. Było to już trzecie z kolei międzynarodowe spotkanie poświęcone problematyce kalmarowej, zorganizowane przez AGRA EUROPE i GLOBEFISH, która jest wyspecjalizowaną rybacką służbą informacji rynkowej FAO.

W obszernym sprawozdaniu z tej imprezy, które ukazało się w styczniowym (95) wydaniu czasopisma SEAFOOD INTERNATIONAL powołano się w kilku miejscach na wkład delegacji polskiej, która zgłosiła referat pt.: "Stan obecny i perspektywy polskich połowów kalmarowych". Autorami referatu byli: Daniel Dutkiewicz i Zygmunt Polański z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, natomiast

przemysł rybny reprezentowany był przez Tadeusza Czerwińskiego z "Odry" w Świnoujściu.

W artykule odwołano się również w kilku miejscach do wypowiedzi D. Dutkiewicza podkreślając, że do niedawna jeszcze Polska była jednym z największych na świecie eksporterów kalmarów i że w latach osiemdziesiątych między innymi Morski Instytut Rybacki wniósł poważny wkład w dzieło rozwoju połowów i upowszechnienie spożycia na polskim rynku tego egzotycznego – jak na warunki polskie – produktu.

Dynamiczny wzrost połowów kalmarów na świecie miał miejsce w dziesięciolecie 1980-1989, kiedy to zwiększyły się one z 1,2 mln ton (1980) do 2,2 mln ton (1989). Jednakże począwszy od roku 1990 notuje się w świecie pewien regres

w tym zakresie. Do spadku polskich połowów przyczyniło się w dużym stopniu wprowadzenie 200-milowej strefy wyłącznego rybołówstwa wokół Wysp Falklandzkich oraz ustanowienie zbyt wysokich opłat za licencje połowowe, a także obniżenie się wydajności tradycyjnych łowisk kalmarowych. Najbardziej stabilnym rejonem występowania kalmarów jest niedostępny dla polskich statków rejon północno-zachodniego Pacyfiku, gdzie połowy utrzymują się już od dłuższego czasu w stałej wysokości od 850 do 950 tys. ton rocznie.

Największym rynkiem zbytu kalmarów na świecie jest Japonia pochłaniająca 60% połowów światowych.

H. G.

SEAFOOD INTERNATIONAL, Nr 1/95

CENY W LUTYM 1995 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie
w lutym 1995 r. (zł za kg)

Luty rozpoczął się od wyższości cen dorsza patr. z/gł. S i dorsza patr. b/gł. oraz wszystkich asortymentów śledzi i szprotów. Po-
tem przez cały miesiąc ceny dorsza patr. b/gł. oraz śledzi i szprotów nie uległy już zmianie. Podobnie stabilne były przez cały luty ceny dorsza D, turbotów, łososi i szprota paszowego z przeznaczeniem na piosiloryb.

Natomiast w połowie miesiąca nastąpił spadek cen dorszy M i S oraz płastug. W przypadku dorszy był to spadek relatywnie nieduży (3-5%), ale w przypadku płastug był on już znaczny i wynosił, w zależności od asortymentu, 23-30%.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

W lutym wzrostową tendencję wykazywały ceny dorszy i śledzi SI, natomiast ceny śledzi D, szprotów i płastug były nieustabilizowane. Warto zwrócić uwagę, że ceny płacone za dorsza patr. z/gł. M i D były takie same, a płastugi znajdowały się w obrocie tylko w pierwszej połowie miesiąca.

Ceny dorszy w Kołobrzegu były znacznie wyższe, niż tych samych asortymentów we Władysławowie. Trzeba jednak zauważyć, że we Władysławowie najwyższą cenę miał asortyment S, porównywalną z cenami dorsza M i D w Kołobrzegu.

Również ceny śledzi SI i szprotów były w Kołobrzegu dużo wyższe niż podobnych asortymentów we Władysławowie. Natomiast ceny śledzi D w Kołobrzegu były wyższe od cen śledzi DE we Władysławowie, ale niższe od cen asortymentu BDE. Z kolei ceny płastug w pierwszej połowie lutego były w obu portach podobne.

este-es.

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		15.02.	28.02.	Średnia cena miesiąca
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z gł.	M 36-46 cm	1,55	1,50	1,55	1,50	1,53
	S 46-70 cm	2,05	1,95	2,05	1,95	2,00
	D > 70 cm	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
	patr. b/gł.					
	> 27 cm	2,05	2,05	2,05	2,05	2,05
Śledź	BDE	0,80	0,80	0,80	0,80	0,80
	DE	0,62	0,62	0,62	0,62	0,62
	DA	0,47	0,47	0,47	0,47	0,47
	DB	0,40	0,40	0,40	0,40	0,40
	SE	0,47	0,47	0,47	0,47	0,47
	SA	0,41	0,41	0,41	0,41	0,41
	SB	0,37	0,37	0,37	0,37	0,37
Szprot	TD E > 12 cm	0,40	0,40	0,40	0,40	0,40
	Ta E	0,33	0,33	0,33	0,33	0,33
	Tb E	0,30	0,30	0,30	0,30	0,30
	Tc E	0,26	0,26	0,26	0,26	0,26
Płastuga	pełna D I	0,85	0,65	0,75	0,65	0,75
	pełna S I	-	-	-	-	-
	pełna M I	0,65	0,45	0,55	0,45	0,55
	odgardl. D I	-	-	-	-	-
	M I	-	-	-	-	-
Turbot odgardl.	D I > 28 cm	3,50	3,50	3,50	3,50	3,50
	M I	-	-	-	-	-
Łosoś	D I	7,00	7,00	7,00	7,00	7,00
	S I	5,00	5,00	5,00	5,00	5,00
	M I	2,50	2,50	2,50	2,50	2,50
	wybrakowany	2,00	2,00	2,00	2,00	2,00
Odpady	twarde	-	-	-	-	-
	mieszane	-	-	-	-	-
	śledziowe	-	-	-	-	-
Inne	szprot paszowy	0,08	0,08	0,08	0,08	0,08

Notowania cen sprzedaży ryb w Kołobrzegu
w lutym 1995 r. (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		15.02	28.02
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	2,00	1,80	2,00	2,00
	patr. z/gł. D	2,00	1,80	2,00	2,00
Śledź	D	0,75	0,75	0,75	0,75
	SI	0,70	0,50	0,50	0,70
Szprot	AT I	0,50	0,50	0,50	0,50
Płastuga	pełna DI	0,83	0,82	0,83	-

Propozycje zmiany Wspólnej Polityki Rybackiej

Realizowana od blisko 25 lat przez władze Unii Europejskiej Wspólna Polityka Rybacka jest zdaniem wielu ekspertów przykładem niewykorzystanych możliwości i marnotrawstwa niewielkich zresztą – w porównaniu do całego budżetu wspólnoty – środków finansowych. Zdaniem M. Holdena, byłego pracownika Dyrektoriatu XIV EWG, autora szczegółowej pracy poświęconej różnym aspektom Wspólnej Polityki Rybackiej (WPR)*, środki te można by spożytkować w bardziej efektywny i racjonalny sposób, a przemysł rybny Wspólnoty, przy stosunkowo niewielkich nakładach, stałby się jedną z kwitujących gałęzi gospodarki, podczas gdy obecnie, zaliczyć go można raczej do "gałęzi schyłkowych". Wadą jednak jest, zdaniem Holdena, gruntowna zmiana dotychczasowej WPR. Przede wszystkim władze Unii Europejskiej powinny jak najszybciej rozwiązać dwa podstawowe problemy, tzn. powinny jasno i wyraźnie określić cele WPR oraz dokonać sensownego podziału odpowiedzialności za zarządzanie rybołówstwem pomiędzy Komisją UE i krajami członkowskimi.

Cztery główne wady WPR

Historycznie rzecz biorąc WPR od samego początku wprowadzenia jej w życie posiadała cztery główne wady, które utrudniały, a nawet wręcz uniemożliwiały realizację dosyć nieostro zresztą sformułowanych celów tej polityki. Po pierwsze, WPR nie była pojmowana jako spójna, sprzyjająca integracji branży rybnej w ramach EWG polityka, zawierała natomiast wiele sprzeczności wewnętrznych, takich jak dążenie z jednej strony do ochrony zasobów, a z drugiej do przeprowadzenia koniecznych zmian strukturalnych we flocie rybackiej, aby zwiększyć jej efektywność

działania. Drugą wadą jest to, że WPR nie miała żadnych specyficznych celów, które należałoby przy pomocy tej polityki realizować. To wyjaśnia, zdaniem Holdena, dlaczego trudno było WPR "efektywnie wprowadzić w życie". Trzecią wadą tej polityki są jej biologiczne, a nie ekonomiczne uwarunkowania. Stąd też duży nacisk kładzie się w tej polityce na ochronę zasobów ryb, a znacznie mniejszy lub prawie żaden, na zapewnienie godziwych dochodów rybakom, stabilnych dostaw przetwórciom ryb i "rozsądnym cen" determinujących dostępność produktów rybnych dla przeciętnie zarabiających konsumentów.

Czwartą i ostatnią wadą jest to, że polityka ta była swoistą wypadkową procesu podejmowania decyzji w EWG, w ramach którego każda decyzja jest politycznym kompromisem. Faktem jest, że wobec braku ściśle określonych celów każdą decyzję w odniesieniu do regulacji spraw związanych z rybołówstwem determinowały "polityczne imperatywy obowiązujące w danym czasie". Jedynym, zupełnie nie oczekiwanym sukcesem Wspólnej Polityki Rybackiej jest, zdaniem M. Holdena, zapewnienie statkom rybackim Unii Europejskiej możliwości połowów na wodach państw trzecich. Zadanie to udało się władzom Unii realizować za pomocą porozumień rybackich zawieranych z rządami poszczególnych krajów (w tej liczbie także wielu krajów rozwijających się).

Ochrona zasobów – cel sam w sobie?

Innym poważnym zarzutem, jaki Holden wysuwa pod adresem WPR jest niedostrzeżenie pewnej hierarchii celów i środków ich realizacji tak, aby przemysł rybny mógł funkcyjono-

wać bezkolizyjnie. Przede wszystkim ochrona zasobów tak silnie forsowana przez biologów powinna być jednym z narzędzi zarządzania rybołówstwem, a nie celem końcowym WPR, ani też celem samym w sobie. Innymi słowy, realizacja WPR nie powinna przyczyniać się tylko do ochrony zasobów ryb (np. przez stałe zmniejszanie nieco na wyrost kwot połowowych), lecz także do stworzenia stabilnych perspektyw rozwojowych dla przemysłu rybnego i tym samym zapewnienia godziwego standardu życia rybakom, jak również pracownikom przetwórci, stoczni remontowych i zakładów wytwarzających sprzęt rybacki. Z kolei pożądaną z punktu widzenia dostępu do zasobów ryb redukcję floty rybackiej Unii można osiągnąć przez system dosyć rygorystycznie przyznawanych licencji połowowych. Natomiast koszty Wieloletniego Programu Wiodącego, w ramach którego wypłaca się rekompensaty za wycofanie z eksploatacji pewnej liczby starszych statków rybackich są prawie "mikroskopijne" w porównaniu do wydatków z budżetu Unii przeznaczanych każdego roku na restrukturyzację przemysłu węglowego i hutnictwa oraz szczególnie na realizację Wspólnej Polityki Rolnej. Zaplanowana na dłuższy czas restrukturyzacja przemysłu rybnego UE może doprowadzić do znacznej poprawy sytuacji tej branży. Nawet jeśli zmniejszenie liczby statków i kutrów rybackich spowoduje utratę pracy przez część rybaków. Jednak jeśli zmiany te będą wprowadzane stopniowo i rekompensaty dla rybaków będą wypłacane z dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży licencji połowowych, to sytuacja rybaków i ich rodzin oraz całych społeczności zamieszkujących rejony nadmorskie wcale się nie pogorszy. Należy jednak precyzyjnie ustalić zarówno podstawowe cele nowej WPR, ich hierarchię oraz środki finansowe potrzebne do realizacji zaplanowanych celów. Powinno to być cechą każdej spójnej polityki branżowej realizowanej przez władze Unii Europejskiej.

Adam Gwiazda

*"The Common Fisheries Policy, Origin, Evaluation and Future, Oxford, Blackwell Scientific Publications Ltd. 1994, s. 274.

Islandia zamierza ograniczyć działalność trawlerów-przetwórci

Kolejnym przykładem daleko idącej interwencji państwa w działalność prywatnych firm połowowych jest propozycja islandzkiego ministra rybołówstwa, Thorsteinna Polssona, wprowadzenia ustawy zabraniającej przetwarzania ryb dennych (głównie dorsza) na morzu. Ma to na celu ograniczenie liczby wielkich trawlerów-przetwórci, których liczba powinna ulec do końca bieżącej

go stulecia zmniejszeniu. Propozycja ta wywołała ostre protesty islandzkich właścicieli trawlerów-przetwórci, którzy wyrażają nadzieję, że parlament nie będzie się wtrącał do tego, w jaki sposób i gdzie mają być przetwarzane ryby białe odławiane w ramach legalnie przyznawanych kwot połowowych. Faktem jednak jest, że w ostatnich latach drastycznie zmalały islandzkie połowy dorsza.

Dlatego też propozycja nowej ustawy ma przeciwdziałać rabunkowej eksploatacji tego gatunku. Przy przetwarzaniu ryb od razu na morzu, na trawlerach-przetwórcach, łatwiej jest ukryć pewne ilości ryb. Ponadto trudno dokładnie obliczyć, ile ryb niewymiarowych trafia za burtę i jakie odpady wyrzucane są do morza.

Proponowana ustawa przewiduje przedłużenie działalności przetwórczej do stycznia 1996 r. tylko dla starszych trawlerów, których modernizacja i przestawienie tylko na działalność poło-

wową byłoby dla ich właścicieli operacją zbyt kosztowną. Trudno przewidzieć, w jakim czasie parlament islandzki uchwali ustawę ograniczającą działalność trawlerów-przetwórci. Jeszcze trudniej przewidzieć efekty tej ustawy z punktu widzenia ochrony zasobów islandzkiego dorsza. Jest to jednak dosyć niepokojący przykład ingerencji państwa w działalność prywatnych firm rybackich, które same powinny wybierać dla siebie możliwie najbardziej opłacalne metody działania.

A. G.



Spadek wyładunków ryb w Rosji

W ubiegłym roku całkowite wyładunki ryb w Rosji wyniosły 3,4 mln. ton i były niższe o 24% w porównaniu do roku 1993 (4,3 mln ton) i ponad 50% niższe niż w 1991 r. (7 mln ton). Powodem tego spadku są trudności finansowe, z jakimi borykają się rosyjskie firmy połowowe, jak również wycofanie znacznej części rosyjskiej floty rybackiej z łowisk zagranicznych. Także produkcja przetworów rybnych spadła w ubiegłym roku do poziomu 2,1 mln ton i była niższa o 22,9% w porównaniu do roku 1993.

Według W. Korelskiego, przewodniczącego Rosyjskiego Komitetu d/s Rybołówstwa przyczyną tych trudności był inflacyjny wzrost cen paliwa oraz innych środków trwałych i obrotowych, który doprowadził do prawie całkowitego zaniechania inwestycji w rosyjskim rybołówstwie. Z tego też powodu rosyjska flota rybacka wykorzystwała tylko w 58% przyznane jej przez 16 państw kwoty połowowe na obcych wodach. W bieżącym roku sytuacja w rosyjskim rybołówstwie ma się poprawić, a wyładunki ryb przy końcu 1995 r. mają osiągnąć 3,9 mln ton, zaś produkcja przetworów rybnych ma zwiększyć się do 2,3 mln ton, czyli o 13,2% w porównaniu do 1994 roku.

A.G.

Wzrost sprzedaży islandzkich ryb solonych

Pomimo 15% spadku islandzkich wyładunków ryb w 1994 r. zwiększył się eksport z tego kraju ryb solonych o 10% w porównaniu do roku poprzedniego. W 1994 r. Islandia wyeksportowała 29 300 ton ryb solonych (głównie atlantyckich śledzi) za 100 milionów dolarów. Według prognoz niektórych islandzkich ekspertów w tym roku eksport ten będzie nieco niższy i wyniesie 25 000 ton. Największymi odbiorcami islandzkich ryb solonych są Włochy, Hiszpania, Portugalia i Grecja oraz począwszy od ubiegłego roku także Brazylia. Ekspansja eksportowa islandzkich firm w Ameryce Łacińskiej jest jednak poważnie utrudniona, bowiem na tamtejszym rynku ryb solonych dominują firmy norweskie i rosyjskie. Coraz więcej solonych śledzi trafia z Islandii na rynki Europy Środkowej, w tym szczególnie do Polski.

Eurofish Report Nr 448, 1995 A.G.

Redukcja taryf celnych w Japonii

Dla eksporterów produktów rybnych istotne znaczenie może mieć wiadomość o obniżce ceł na 219 gatunków tych produktów w Japonii, która zobowiązywała się do tej obniżki w porozumieniu z GATT (obecnie Światową Organizacją Handlu). Tym samym rynek japoński stanie się bardziej otwarty dla importu niektórych ryb i przetworów. Przykładowo redukcje ceł obejmują m.in. takie gatunki jak krewetki i homary o 2,6% w 1995 r. i 1% w 1996 r., kraby o 5,6% i 4%, łososie i kalmary o 4,7% i 3,5% oraz makrelę o 9,4% i 7,0%. Natomiast stawki celne na takie gatunki jak dorsz, śledź i ostrobok pozostaną niezmiennione.

Eurofish Report Nr 448, 1995 A.G.

Modernizacja stoczni w Stralsundzie

Na modernizację stoczni Volkswerft w Stralsundzie, znajdującej się przed zjednoczeniem Niemiec na terenie byłej NRD, przeznaczono ogromną kwotę 325 mln dolarów! W swojej 46-letniej historii stocznia ta zbudowała łącznie 1 530 statków rybackich, od małych kutrów począwszy, a na dużych 120-metrowych trawlerach rufowych skończywszy. Stocznia ta należy obecnie do grupy, której przewodzi znana stocznia Bremer Vulkan. Aktualnie w Stralsundzie budowana jest seria 15 trawlerów przetwórci o długości 64 m, przeznaczona dla armatorów rosyjskich. W stoczni pracuje 4 500 osób, jednakże przewiduje się, że po zakończeniu modernizacji zatrudnienie zostanie zredukowane do 2 000 osób.

FNI - Nr 2/95 H.G.

Zmniejszone obroty w niemieckich portach

We wszystkich trzech największych portach rybackich w zachodnich landach Niemiec zanotowano w 1994 r. spadek obrotów rybami w ujęciu ilościowym - przykładowo w Bremie o 28% i w Hamburgu o 11% w porównaniu do roku poprzedniego. Ogółem w trzech portach (Bremie, Hamburg i Cuxhaven) sprzedano na aukcjach 39 340 ton ryb (o 16,5% mniej niż w 1993) o łącznej wartości 88,37 mln DM (spadek o 19%). Zaznaczył się tak-

że dalszy spadek wyładunków ryb przez flotę niemiecką. Wyładunki ryb w Bremie wyniosły w 1994 r. 203 253 ton, z czego tylko 1 316 ton przypadło na wyładunki niemieckich statków rybackich (w 1993 r. wyładunki własne były wyższe i wyniosły 4 110 ton). W ubiegłym roku głównymi dostawcami ryb do portu w Bremie były trawlerzy islandzkie, na które przypadało 96% ogółu zagranicznych wyładunków ryb w tym porcie i 91% wartości sprzedaży ryb w czasie aukcji. Pozostałą część stanowiły dostawy ryb z Norwegii. Podobnie przedstawia się sytuacja w Cuxhaven i Hamburgu, gdzie głównymi dostawcami ryb były trawlerzy brytyjskie i islandzkie.

Eurofish Report Nr 448, 1995 A.G.

Przemysł rybny Namibii otwarty dla zagranicy

Od kilku lat władze Namibii prowadzą konsekwentną politykę ochrony własnych zasobów ryb i nie wpuszczają - za opłatą licencyjną - zbyt wielu statków zagranicznych do swojej wyłączonej strefy ekonomicznej. W rezultacie tej polityki jedyny port tego kraju zdolny do przyjmowania statków dalekomorskich - Walvis Bay - stał się ostatnio największym ośrodkiem rybackim w Afryce. Władze Namibii zamierzają utworzyć wokół tego portu specjalną strefę eksportową, aby w ten sposób przyciągnąć zagranicznych inwestorów. Przewiduje się udzielenie różnych ulg zagranicznym inwestorom, chcącym zainwestować w rozwój przetwórstwa rybnego, takich jak zwolnienie z ceł na wwożone towary oraz z obowiązku odsprzedaży dewiz. Władzom Namibii szczególnie zależy na rozbudowie przetwórstwa rybnego, gdyż obecnie kraj ten eksportuje 80% odłowionego w ramach strefy ekonomicznej morskizaka. Działające w Walvis Bay i Luderitz dwie przetwórcze nie są w stanie przerobić całości odławianych przez krajową flotę ryb. Gdyby przerabiano 50% tych połowów, to wpływy Namibii z eksportu produktów rybnych uległyby podwojeniu.

W 1993/94 nastąpił w tym kraju 30 procentowy wzrost połowów takich gatunków jak morskizak i sardynka. Natomiast wartość namibijskiego eksportu produktów rybnych wyniosła w 1994 r. ok. 330 mln dol. USA.

Eurofish Report Nr 448, 1995 A.G.

Z KART HISTORII

Przed 100 laty

● 31 marca 1895 r. ujście Wisły skierowano w nowe, sztucznie utworzone koryto. W wyniku tego nastąpiły istotne zmiany w rybołówstwie na południowej części Zatoki Gdańskiej (przemieszczenie części ludności rybackiej na wschód od Gdańska, inny układ łowisk przybrzeżnych).

Przed 50 laty

● Około 26 marca 1945 r. wraz z tzw. Morską Grupą Operacyjną przybył do Bydgoszczy zespół przedwojennych pracowników rybołówstwa morskiego, mających zająć się zabezpieczaniem i ewentualnym uruchamianiem nadających się do tego obiektów gospodarki rybnej na wybrzeżu, którego wyzwolenia w rejonie Gdyni i Gdańska spodziewano się w najbliższej przyszłości. W skład tego zespołu wchodzili późniejsi profesorowie: W. Cięglewicz, K. Demel i J. Kulikowski oraz J. Lipski, F. Lubecki, L. Milanowski, J. Neuman i H. Tetzlaff.

Przed 45 laty

● 3 marca 1950 r. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, na podstawie którego powołano do życia Morski Instytut Techniczny w Gdańsku, który zajmował się między innymi niektórymi zagadnieniami związanymi z rybołówstwem morskim.
● 14 marca 1950 r. Minister Handlu Wewnętrznego wydał zarządzenie o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa "Centrala Rybna".
● 22 marca 1950 r. nastąpił tzw. wówczas "szczyt dorszowy" w połowach bałtyckich. Tego dnia w samej tylko Gdyni wyładowano około 700 ton dorszy. W dyrekcji Centrali Rybnej powołano głównego komisarza dorszowego, a w wojewódzkich ekspozyturach tego przedsiębiorstwa komisarzy dorszowych.
● 31 marca 1950 r. odbyła się w Warszawie konferencja poświęcona sprawie propagowania spożycia dorszy w Polsce, zorganizowana przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Szef tego resortu powołał pełnomocnika do tych spraw w osobie redaktora Knauffa z "Gazety Handlowej".
● W marcu 1950 r. w porcie gdyńskim zatonął trawler "Neptun", należący do "Dalmoru". Jego burtę przebił manewrujący trawler "Wega".

Przed 40 laty

● 25 marca 1955 r. pod kierunkiem pracowników MIR - H. Konkola i S. Okońskiego - przeprowadzono pierwszą w Polsce udaną próbę połowów szpróta pelagiczną tuką Larsena. Eksperyment odbył się na Zatoce Gdańskiej przy udziale dwóch kutrów przedsiębiorstwa "Arka" (Gdy 112" i "Gdy 206").
● W marcu 1955 r. Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie opuścili jego pierwsi absolwenci w liczbie 55 osób. Wielu z nich podjęło pracę w morskim przemyśle rybnym.

Przed 35 laty

● Trawler-przetwórnia "Leskow", pierwszy statek tego typu zbudowany w Stoczni Gdańskiej na zamówienie Związku Radzieckiego, wyszedł z Gdańska 30 marca 1960 r. na próbną połowę w rejonie Wyspy Niedźwiedziej. Statkiem dowodził kpt. Z. Dzwonkowski, mając w załodze 57 Polaków. Pierwszego zaciągu dokonano koło Łofotów, później łowiono na południe od Wyspy Niedźwiedziej. Były to pierwsze połowy dokonywane samodzielnie przez Polaków ze statku tego typu. "Leskow" wrócił do Gdańska 19 kwietnia.

Przed 20 laty

● W marcu 1975 r. przedsiębiorstwo "Gryf" przejęło ze Stoczni Gdańskiej transportowiec "Zufawy". W tym samym miesiącu w Stoczni Północnej w Gdańsku zwodowano, przeznaczony także dla "Gryfu", prototypowy trawler przetwórczy typu B-418 o nazwie "Delfin", który wszedł do eksploatacji w październiku tegoż roku.

Przed 15 laty

● 31 marca 1980 r. nastąpiło rozwiązanie kooperacyjnej umowy polsko-peruwiańskiej w dziedzinie rybołówstwa morskiego.
- W marcu 1980 r. rozpoczęła działalność polsko-nowozelandzka spółka rybacka "Polmark Fisheries" z siedzibą w Auckland, która funkcjonowała do grudnia następnego roku.

Andrzej Ropelewski

Adaptacja trawlerów do połowów sznurami dennymi

Na dziesięciu średnich trawlerach rosyjskich typu SRT-503 o dług. 54 m, należących do przedsiębiorstwa DAMOREPRODUKT we Władywostoku, instalowane są w Korei Południowej urządzenia do połowów sznurami dennymi. Połowy tą metodą odbywać się będą tylko przez część roku, w pozostałych okresach będzie stosowana technika trałowa i niewodowa. Połowy przekazywane będą w morzu na statki bazy. Na zestaw do połowów sznurowych typu MARCO CIRCLE MATIC to ocieplany aluminiowy kontener, instalowany na rufie statku, w którym znajduje się łatwy w obsłudze zestaw 20 tys. haczyków z towarzyszącymi urządzeniami do nabijania przynęty. W realizację tego przedsięwzięcia zaangażowanych jest kilka krajów, a mianowicie: USA - jako producent urządzeń, Japonia - jako kraj finansujący inwestycję, Korea Południowa - jako kraj, w którym dokonano instalacji urządzeń na statki i Norwegia - jako kraj, do którego dostarczany ma być produkt końcowy. Przy wdrażaniu tej nowej dla rosyjskich rybaków technologii pomagać będą w pierwszych rejsach eksperci z firmy MARCO.

FNI - Nr 2/95 H.G.

Połowy mintaja na Morzu Ochockim

Obecnie 250 rosyjskich trawlerów i 50 statków przetwórczych prowadzi połowy mintaja na Morzu Ochockim. Należy dodać, że Rosjanie nie wykorzystali w 1994 r. całej kwoty połowowej na ten gatunek i złowili 2 mln ton mintaja (w porównaniu do kwoty połowowej w wysokości 2,44 mln ton). Dla porównania w 1993 r. rosyjskie statki rybackie złowiły 1,8 mln ton mintaja. W ramach rosyjskiej strefy ekonomicznej połowią też statki rybackie z Korei Południowej, natomiast na wodach międzynarodowych Morza Ochockiego połowią nadal trawlerzy polskie i chińskie. Od połowy lutego br. rosyjskie trawlerzy wyładowują dziennie 15 000 ton mintaja. Brak analogicznych danych dotyczących wielkości połowów mintaja przez trawlerzy polskie i chińskie.

Eurofish Report 449/95 A.G.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kollątaja 1.
Red. naczelny: Zygmunt Polański tel. 20 28 25
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 33 40
fax - 202831 tlix - 054348
Druk: Poligrafia MIR Gdynia, ul. Kollątaja 1,
tel. 20 17 28 w. 259



Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A.

mają zaszczyt zaprosić Państwa do uczestnictwa w
III Międzynarodowych Targach Przetwórstwa i Produktów Rybnych



POLFISH '95

10-13.05.1995 r.

Centrum Targowe, Gdańsk, ul. Beniowskiego 5

Patronat honorowy nad POLFISH '95 objął Minister Transportu i Gospodarki Morskiej, bliską współpracę zaoferował Morski Instytut Rybacki oraz Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa.

Celem targów POLFISH '95 jest:

1. Prezentacja światowych osiągnięć w:
 - handlu rybą, statkami i wyposażeniem rybackim,
 - produkcji narzędzi połowowych i urządzeń przetwórczych,
 - produktach rybnych i opakowaniach.
2. Umożliwienie nawiązania i rozwijania kontaktów handlowych i kooperacyjnych między polskimi i zagranicznymi firmami w handlu rybą, jak również między producentami i dystrybutorami nowych technologii i urządzeń stosowanych w rybołówstwie i przetwórstwie.

Zakres tematyczny targów POLFISH '95 obejmuje:

- produkty rybne i opakowania,
- maszyny i urządzenia do przetwórstwa, przechowywania i pakowania ryb,
- hodowla ryb,
- narzędzia i metody połowowe,
- wyposażenie statków rybackich,
- statki rybackie i stocznie,
- badania naukowe,
- usługi i doradztwo.

Tak jak w latach poprzednich, podczas POLFISH '95 przygotowujemy szeroki program różnorodnych imprez towarzyszących, jak seminaria, pokazy i prezentacje, degustacje oraz konkursy dla wystawców, laureaci których — poza nagrodami materialnymi — otrzymają bezpłatną szeroką promocję.

Jak zwykle — przed, w trakcie i po targach zapewniamy Państwu szerokie kontakty z dziennikarzami z prasy lokalnej i ogólnopolskiej (w tym specjalistycznej), radia i telewizji.

Jeszcze raz zachęcamy Państwa do udziału w III Międzynarodowych Targach Przetwórstwa i Produktów Rybnych POLFISH '95 i zapraszamy do Gdańska.

KOMISARZ TARGÓW
Anna Lasocińska

WICEPREZES ZARZĄDU
DYREKTOR HANDLOWY
Elżbieta Dziwulska-Bednarz

PREZES ZARZĄDU
DYREKTOR NACZELNY
Jerzy Pasiński

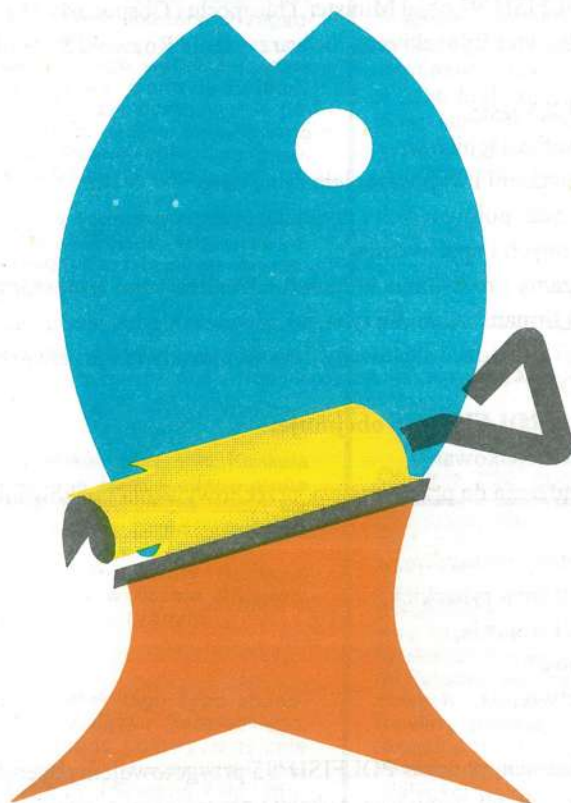
III MIĘDZYNARODOWE TARGI PRZETWÓRSTWA i PRODUKTÓW RYBNYCH

POLISH '95

10-13 maja 1995

Gdańsk

Centrum Targowe, ul. Beniowskiego 5



ORGANIZATOR

Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A.

80-382 Gdańsk, ul. Beniowskiego 5

TEL. (0-58) 52 46 90, 52 36 00

52 00 71 WEW. 2207

TEL./FAX (0-58) 52 22 43, FAX 52 21 68